

potwarz, której nadto zbywa na pozorach nawet zdrowego sensu. Jakkolwiek mieszkając w Poznaniu, nie jesteśmy bowiem wszystkowiedzami, rzeczy zwłaszcza, które, jak rzekomy adres p. Danielewskiego, miały się dziać w tajemnicy, szukać i znajdować zwolenników na prowincji, chociaż się przed światłością dzienną. Przypuściwszy istnienie owego adresu w podobnych warunkach, mogliśmy bardzo dobrze nie wiedzieć o nim tutaj a dowiedzieć się od kogoś, choćby o kilkadziesiąt mil tu ztąd mieszkającego. Pretensja, abyśmy wiedzieli wszystko, co się dzieje w Poznaniu, choćby nawet pod zasłoną tajemnicy a zarzut konieczności złej wiary, skoro się o podobnej tajemnicy zkądną dowiemy, należą istnie do kombinacji zdolnych wysłużyć korespondentowi poznafskiemu Czasu patent profesora logiki w Babinie.

Na tém kończymy polemikę naszą, wynosząc to jedno z niej zadowolenie, że przedmiot, który dał do niej powód, był tylko wymysłem. Przeświadczenie to wynagradza nam poniekąd przykrość, od jakiej wolni nie jesteśmy na myśl, iż choć w najlepszej wierze daliśmy się złudzić podstępowi, strojnemu, bez względu na własną część i bezpieczeństwo, we wszelkie pozory prawdy.

Wiadomości urzędowe.

Lekarz praktyczny dr. Rosenthal w Kłajpedzie mianowany został fizykiem powiatowym powiatu kłajpedkiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 9 listopada.

(Rezolucya w radzie państwa. — Projekt rządowy, dotyczący kolei stryjskiej. — Jeszcze Kraj i p. Bismarck, restaurator Polski. — Obchód 50-letniej rocznicy śmierci Kazimierza W. — Koncerta. — Urzędnicy wojskowi na koniu. — Z towarzystwa technicznego).

(T) Jutro więc ma ministerstwo przedłożyć radzie państwa wnioski swoje w sprawie rezolucji galicyjskiej. Tak donoszą telegramy z Wiednia dziś tu nadeszłe. Wnioski te odesłane zostaną oczywiście do komisji i dopiero kiedyś przyjdzie mają na porządek dzienny. Wnioski te zawarte są w projekcie rządowym, który jutro ma być przedłożony izbie niższej Reichsratu, a którego wypracowanie poruczone było radcy Bortmańskiemu, byłemu k-misarzowi rządowemu w sejmie naszym. O projekcie tym, na który mieli się wybitniejsi członkowie delegacji naszej zgodzić, a w którym tylko częściowo żądania sejmu naszego, w rezolucji zawarte, uwzględnione być mają, jest tu mnóstwo najsprzecznijszych doniesień. Z powtarzaniem ich jednak powstrzymujemy się; jutrzejsze bowiem dzienniki wiedeńskie podadzą prawdopodobnie cały projekt rządowy w dosłownem brzmieniu, do wiemy się więc, co ministerstwo z rezolucji naszej zrobiło.

Miedzy projektami rządowymi, a p. Potocki przysłał ich spory zapas, jest także projekt do ustawy względem budowy drogi żelaznej z Lwowa na Stryj do Węgier i ze Stryja do Stanisławowa.

Przypomną sobie czytelnicy, że p. Smolka po wydaniu swych „Politische Briefe“, o których swego czasu zdał nam obszernie sprawę, udał się był do Berlina. Głoszono wówczas, że pojechał do stolicy Prus w celu wiozenia się z hr. Bismarckiem. (Porównaj z Przeglądem. Przyp. Red. Dziennika.) Głoszono następnie, że poseł lwowski widział się istotnie z panem kanclerzem, i że z tego widzenia się bardzo był zadowolony, że p. Bismarck rozwijał przed nim swoje plany polityczne, że przysłał pomoc Niemiec w celu restauracji Polski itp. Wszystko to było oczywiście wynysłem drażkowych polityków, mających zawsze jakąś „ważną“ wiadomość do zakomunikowania, którym też Smolka zaprzeczać nie miał nawet potrzeby. Otóż jeden z takich polityków doniósł był teraz Presse wiedeńskiej, że owym Polakiem, przed którym miał p. Bismarck wyrzucić się ze swymi względem Polski zamiarami, o czém wszystkim Krajowi obszernie z Berlina pisano, nie jest kto inny jak Smolka. Dla tego też to ministeryalna Nordd. Allg. Ztg. tak stanowczo temu doniesieniu teraz zaprzecza, bo istotnie Smolka z p. Bismarckiem nie widział się wcale, nie mógł więc kanclerz niemiecki opowiadać mu tego wszystkiego, co miał słyszeć z ust jego co do Polski ów jakiś tajemniczy obywatel, o którym Krajowi pisano.

Swójgo czasu układano u nas różne projekta, jakby to jak najokazalej obchodzić pięćsetletnią rocznicę śmierci Kazimierza Wielkiego jako prawodawcy. Projekta te wszystkie pozostały projektami a obchód odbył się tylko we Lwowie w cichociś w tutejszem Towarzystwie prawniczym dnia 5 bm. Wieczorem zebrało się w sal-

ce towarzystwa liczniejsze grono członków towarzystwa, jak i sproszone goście, między którymi było kilku wyższych urzędników, jak radca dworu Podlewski, prezes sądu Dziński i kilku dziennikarzy. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Marcello Madejskiego, a zajął się profesor uniwersytetu tutejszego p. Leonard Piętaś nadzwyczaj zajmującym odczytem o wielkich zasługach Kazimierza Wielkiego jako prawodawcy i polityka. P. Piętaś w wykładzie swym, zestawionym głównie, jak powiedział, z zapisków śp. Zborowskiego, podał rys dziejów prawodawstwa naszego od najdawniejszych czasów, mówił o statutach wielkopolskim, małopolskim i wielickim, opierając się na krytycznych pracach Helcia. Zajmujący ten wykład młodego prelegenta przyjęło audytorium z rękami oklaskami.

Następnie zabrał głos bawiący tu obecnie profesor z Krakowa dr. Burzyński i wyraził w swym przemowie ubolewanie, że tak skromnie tu we Lwowie a nie w Krakowie, gdzie spoczywały zwłoki wielkiego prawodawcy, obchodzimy rocznicę śmierci jego. W wykładzie swym podniósł mowa ogromną, jak na owe czasy tolerancję religijną i narodową Wielkiego króla, przyczem słusznie zaaważał, że co do narodowej tolerancji mogłaby Austria dzisiejsza brać sobie przykład z ówczesnej Polski. Co do statutu wielickiego, o którym wspominał Piętaś, zwrócił mowa uwagę, że ocenienie jego jest nietylko Helcia lecz i Lelewela zasługą, gdyż to myśl Lelewela i wywody jego, że statut ten jest zborem pojedynczych statutów prowincjonalnych, a nie dziełem jednolitego, u tawodawstwa, rozwinął Helcel.

Ostatni zabrał głos przewodniczący mecenas Madejski i podzielać ubolewanie, wyrażone przez doktora Burzyńskiego co do cichego obchodu jubileuszowego tylko we Lwowie, wyświadczył, że ze strony towarzystwa starano się porozumieć z Krakowem, aby dać rozgłos obchodowi i uczcić pamięć wielkiego prawodawcy w jak najodpowiedniejszy i jak najokazalszy sposób, wszelkie jednak pod tym względem poczynione kroki nie osiągnęły celu, tak że towarzystwo prawnicze musiało się ograniczyć na ten obchód w szczuplejszem gronie.

Posiedzenie zamknął przewodniczący około ósmej wieczorem.

Koncert skrzypka Górskiego nie wypadł dobrze. Publiczność zebrała się nadzwyczaj nielicznie. Pan Górski wyjechał na Kraków do Warszawy, gdzie ma objąć obowiązki nauczyciela w tamtejszem konserwatorium.

Lepiej pod względem udziału publiczności wypadł koncert zapowiadany koncert pianistki pani Janiny (pani Piaseckiej, z domu Zielińskiej), uczennicy Mkułogo, która przez dwa lata bawiła w Rzymie, kształcą się pod okiem Liszta i która w czasie swjej ostatniej podróży artystycznej dawała koncerty w Weimarze i w Lipsku.

Wszyscy urzędnicy wojskowi otrzymali właśnie rozkaz z Wiednia učenja się jeździć konno.

W towarzystwie technicznym będziemy mieli w piątek odczyt dyrektora techniki pana Reisingera w przedmiocie bardzo zajmującym, bo w przedmiocie znanej teorii Darwina. Już w roku przeszłym toczył się bardzo żywe rozprawy nad tą kwestyą w tym towarzystwie. Przeciwni tej teorii, broniący przez Reisingera, doktora Millereta i profesora Staneckiego, walczyli wówczas z wielkiem powodzeniem p. Skrochowski.

Z Saksonii, 10 listopada.

(Sprawy niemieckie. — Sejm niemiecki w Wersalu.)

A. W prasie niemieckiej wielkie są giewy na Bawaryę za to, że ośmieliła się bronić swojej niepodległości i tym sposobem ociągać sprawę ukonstytuowania się Niemiec. Mandat sejmu północnego Związku ustaje z dniem 31 grudnia, p. Bismarck zaś pragnie, ażeby tenże sejm uchwalił zezwolenie swoje na wcielenie południowych Niemiec do Związku, jeszcze przed zawarciem pokoju z Francją. Tymczasem Bawaryja upiera się przy autonomii nie tylko wojskowej ale i dyplomatycznej i nie okazuje bynajmniej ochoty rzucić pod nogi nową potęgę swoich dziejów i z nich płynącą niezależność. Badenia już podpisała akt przystąpienia do północnego Związku. Wytembergia uratowała ze swjej niepodległości, co jest wielce charakterystycznym: prawo zachowania istniejącego podatku od piwa i wódki, a resztę praw udzielonego państwa poświęciła jednoci z Prusami; z Hesami wcale się nieukładano, bo przystąpienie małego księstwa „samo przez się“, powiadają niemieckie dzienniki, musiało nastąpić. Pozostaje więc jedna Bawaryja, najsilniejsza z państw niemieckich i najbardziej uparta dla tego, że najbardziej w tej wojnie zasłużona: 95,000 Bawarów jest pod bronią we Francji, więc na głos ich więcej trzeba zwracać uwagi jak na głos Hessów.

Dzienniki północne, i te które popierają politykę wielkich Niemiec, upominają Bawaryę w sposób

wcale nie przyjacielski, przypominając jej niemożność oporu. Przed wojną mógł się kusić hr. Bray o zachowanie niepodległości, ale dzisiaj w skutek zupełnej przez zwycięstwa odmienionej sytuacji, usiłowanie to napróżne. Jeżeli zaś Bawaryja dłużej opierać się będzie, to ją zmusi należy do zrzeczenia się niepodległości na rzecz Niemiec, powiadają niemieckie dzienniki; w gwałcie, jak zawsze, upatrują: najsukcesyjniejszy środek polityczny. My atoli wiemy, że, jeżeli Bawaryja wytrwa dłużej w opozycji, zawarta z nią zostanie osobna ugoda, uwzględniająca autonomiczne właściwości tego kraju. Ugoda ta prędko nawet przyjdzie do skutku, bo rząd pruski spieszy się z zwołaniem sejmu niemieckiego do Wersalu, który ma ustanowić jednoci Niemiec i uchwalić zmianę tytułu króla pruskiego na cesarza Niemiec.

Gdy Kreuz Ztg. wydrukowała wiadomość o mającym zwołać się sejmie do Wersalu, publiczność przyjęła ją z niedowierzaniem. Tymczasem wiadomość ta była zupełnie prawdziwą. Sjm niemiecki obradować będzie w „świątyni chwały francuskiej“, dając przez swoją w niej obecność świadectwo, że chwala ta w proch rozbita została. Ale w zwołaniu sejmu niemieckiego do Wersalu tkwi nie tylko chęć tryumfu i głębszego upokorzenia Francuzów. Prócz myśli wywołania efektu historycznego, w sejmie niemieckim w Wersalu nie trudno jest dopatrzeć się faktu dowodzącego, że zwycięzcy uważają Francją za kraj nie posiadający już politycznej egzystencji. Kto o tém wątpi, tego przekonać może postawienie warunku, który musiał sprowadzić ze strony francuskiej zerwanie negocjacji o rozejm i uchwalenie w głównej kwatrze zniszczenia Paryża przez bombardowanie. Niemcy słusznie uważają Paryż za serce i głowę Francji; za najdokładniejsze skoncentrowanie sił żywotnych tego pięknego kraju. Stłumienie tych sił w ich ognisku jest sparaliżowaniem serca i głowy, jest zatamowaniem życia w narodzie francuskim. Pod Sedanem zniknęło cesarstwo; pod Metz rozlała się militarna potęga Francji; — ale w Paryżu zniknęło tylko może znaczenie polityczne kraju, który przewodniczył cywilizacji. Niemcy więc ani słyszeć nie chcą o cofnięciu się z pod Paryża. Gdyby nawet, jesteśmy o tém mocno przekonani, rząd obrony narodowej zgodził się na zawarcie pokoju pod warunkiem odstąpienia Alzacji i Lotaryngii, nie zgodziłoby się w głównej kwatrze pruskiej na nie pod murami Paryża. W Paryżu co innego. Wejście bowiem do Paryża znaczy oddanie na łaskę i niełaskę zwycięzcy całej Francji — i wymazanie Francji na długie lata z rzędu państw mających polityczne znaczenie w Europie.

Nie wiem, czy wam wiadome arcyśmieszne wezwwanie przed sąd wolnomularski w Paryżu króla Wilhelma i następcę tronu księcia Fryderyka Wilhelma, oskarżonych o złamanie przysięgi. Wydrukowała je Opinion Nationale, powtórzyła wychodząca w Lipsku Deutsche Allgem. Ztg. a ja za nią podaję wam je jako curiosum:

WEZWANIE.

„W imieniu obrażonej ludzkości! W imieniu zgwałconej wolności sumienia! W imieniu zapożnanej prawdy i zapożnanej sprawiedliwości! Następn B. B. . . Wilhelm I król pruski i Fryderyk Wilhelm Mikołaj Karol książę pruski wezwani są, ażeby osobiście albo też przez zastępcę posiadającego tytuł wolnomularski stawili się 29 października 1870 w lokalu wolnych malarzy przy ulicy Jean Jacques Rousseau 35 o 7 godzinie wieczorem i ażeby wyłomaczyć się z zarzutu złamania przysięgi, uczynionego im przez paryskich wolnych malarzy. Jeżeli się sami nie stawia, albo też nie wysła zastępcę, naczyniony im będzie z urzędu obrońca i rozpocznie się postępowanie według zwyczajów wolnomularskich.

O. . . z Paryża 21 października 1870.“

Tu następują podpisy przełożonych i delegowanych łóż wolnomularskich.

Ażeby zrozumieć powód tego wezwania należy wiedzieć, że tak król Wilhelm jak i następca tronu należą do wolnych malarzy. Gdy obaj książęta jako zwycięzcy wzięli do zdobycia Paryża, wątpię, ażeby którakolwiek paryżka łóż ośmieliła się wezwać ich przed swoje forum. Wolni malarze wraz z innymi pójdą uderzyć ciołem przed potęgą braci i szczyścić się będą, że ich zaliczają do swojego grona. O wyroku zapadłym 29 października przy ulicy Jean Jacques Rousseau, nie ma jeszcze wiadomości gazeta, z której przetłumaczyliśmy wezwanie francmasonów.

Drezno, 8 listopada.

(Szczegóły biograficzne o Jarosławie Dąbrowskim i Bronisławie Wołoskim. — Odczyty na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. — Towarzystwo przemysłowców polskich. — Biblioteka polska. — Kasa oszczędności. — Teatr. — Ojra: Wanda p. r. Depplera).

(X) Poświęcimy poprzednią korespondencyą wy-

łącznie tutejszym miejscowym niemieckim sprawom w niniejszej dotknę się tylko głównie szczegółów życia naszego. W tym czasie często po dziennikach naszymi i niemieckich napotykać wzmianki o Jarosławie Dąbrowskim i Bronisławie Wołoskim, jako o tych, którzy organizują legion franco polski w Lyonie. Ponieważ wzmianki te zawierają mylne wiadomości o do szczegółów biograficznych obydwóch tych osobistości, w miarę więc mej wiadomości podaję o jednym i drugim bliższe dane:

Jarosław Dąbrowski urodził się na Wołyniu, oddany do szkoły kadetów, po ukończeniu jej wszedł do akademii wojennej w Petersburgu którą chlubnie nader ukończył. Późem przechodząc niżej stopnie oficerskie w wojsku rosyjskim, w r. 1861 został już kapitanem jenerałego sztabu, z przeznaczeniem do armii konsystującej w Warszawie. Tu przybywszy, poznał się natychmiast z wszystkimi tymi, którzy ruch ówczesny w Warszawie stanowili. Jego energia i niezaprzeczona zdolność wysunęły go na pierwszy plan i dały mu miejsce w Komitecie Centralnym, w którym głównie organizacją i sprawami miasta Warszawy zajmował się. Na tém stanowisku związał stosunki z Moskalami, które przecież i w obec odkrycia dopelnionego w Mo-dlinie, a w skutek którego Arnold i Szczur, oraz inni wojskowi ofiarą padli, oraz w skutek niechęci Moskale do wybuchu, skutku nieodniosły. Następnie uwikłany w sprawę zamachu na księcia Konstantego, w której podejrzywano go o dostarczenie rewolwerów sprzysiężonym, został aresztowanym i w cytadeli osadzonym. Miał to miejsce w miesiącu lipcu czy sierpniu 1862 r. Przez cały ciąg powstania przesiedział w cytadeli, a wszelkie projekta i pomysły uwolnienia go ztamtąd, spełzył na niczem. Pomimo, iż śledztwo niedostarczyło przeciw niemu żadnych dowodów, Moskwa trzymała go w cytadeli i dopiero w początkach roku 1864 zdecydowała się go wysłać na Kaukaz, zachowując mu jego stopień. Tak zdecydowana, pozwoliła mu zawrzeć w cytadeli związki małżeńskie. Zaledwie jednak decyzyja ta na wysyłkę go na Kaukaz nastąpiła i zaledwie słuś się odbył, w skutek rewizji w jednym z domów w Warszawie dopelnionych, wykryto nowe dowody, na własnoręcznych pismach Jarosława polegających, iż on do Komitetu Centralnego należał. Zatrzymano go więc nadal, i sądem polowo-wojennym osadzono na kilkanaście lat robót ciężkich na Syberji; żonę zaś jego na mieszkaniu do Wołogodzkiej gubernii. Wysłany został z Warszawy w grudniu 1864 r.; dojechał do Moskwy; tam, jak zwykle się działo z politycznymi przestępcami, zatrzymamy w więzieniu zwanym Kałamajny dwor, przy pomocy przyjaciół Moskale, z pod straży uciekł. Następnie, kilka miesięcy krąjąc po Rosji, wyczekał chwili stosownej, w której dojechał do Wołogodzkiej gubernii i żonę swoją ztamtąd zabrał. Późem oboje, po jakimś czasie, korzystając z ułatwień swych przyjaciół, opuścili Rosję i szczęśliwie zawinęli do Szwecji. Ztamtąd udał się do Francji, gdzie w Paryżu aż do dnia 4 września przebywał. — Od tej chwili bawił w Lyonie, gdzie organizował legion, z którym zapewne już teraz na linii bojowej się znajduje. W polityce Dąbrowski jest gorącym zwolennikiem federacji słowiańskiej, naturalnie z wyłączeniem z niej Rosji, w formie takiej, w jakiej dziś jest.

Bronisław Wołoski, rodem z Warszawy. — Powstanie zaskoczyło go młodzieńcem, co tylko wyszły ze szkół. Wszedł zaraz w pierwszych zawiązkach do organizacji i następnie z wybuchem powstania był sekretarzem naczelnika rewolucyjnego powiatu rawskiego. Dalej był referentem policyi w tymże powiecie, a w końcu organizatorem sił zbrojnych w Mazowieckiem. Na tém stanowisku z wielką korzyścią trudnił się dostawą broni — naczelnikiem wojewódzkim nigdy nie był. W roku 1864 wyszedł za granicę i osiadł w Paryżu, gdzie prze-parę lat usilnie się zajmował nauką, poczem pisywał do rozmaitych dzienników francuskich o sprawach polskich. Długi czas należał do redakcyi dziennika Phare de la Loire, w Lyonie wychodzącego. W ostatnich czasach osiedlił się w Genewie i założył tam dziennik: Federation. Po ogłoszeniu republiki, udał się do Lyonu, gdzie natychmiast, powoławszy Jarosława Dąbrowskiego, założył się organizacją legionu, o którym tyle rozpisują się.

Od tych szczegółów biograficznych przechodzę do życia naszego miejscowego. Odczyty o jakich wam pisałem, przychodzą do skutku. Towarzystwo, a raczej Zarząd Towarzystwa Dobroczynności, gorliwie się krząta, by znacznie uszczuplone fundusze swej kasy znów jak zwykle, podczas zimy, zasilił. W tym więc celu Zarząd tegoż Towarzystwa uorganizował odczyty, które już 16 listopada zaczyna się. Odczytać się będą, podobnie jak i w roku zeszłym, w sali Meinholda. Program odczytów tych następujący: W dniach 16, 19, 23 i 26 listopada czytać będzie p. Engeström: Obrazki z podróży po Szwecji; — w dniach 29 listop. i 6 grudnia J. I. Kra-

sluge, że są oryginalne. Szkoda, że się w to wszystkowiesnął wierszyk, gorzej jak częstochowski.

Wigilję rozmiarami i stosunkowo do obszerności także bardzo tani jest kalendarz nakładem Czytelni ludowej wydany. Składa się on z 3 części i obejmuje przeszło 150 stron bitego druku i kilkanaście rycin, za 65 centów.

Prócz zwyczajnych, a bardzo dokładnie obrobionych i systematycznie ułożonych zwykłych kalendarzowych rzeczy, prócz kilkunastu artykułów literackich, między autorami których spotykamy takie nrzwicka, jak Libelta, Szulskiego, Lenartowicza, Illickiej, zasługuje na uwagę Kalendarz rybaczki, przypominający co w każdej porze rybak racjonalny robić powinien.

Alle poruczyć muszę te efemerydy, bo oto pod niemi leżą dwie ogromne księgi, które w pięknej, ale trochę płochęj panie Julii przestraszyły. Nakład to także niezmordowanej Czytelni ludowej, a dzieło jedno z najnowocześniejszych, jakie się w ostatnich latach w literaturze naszej ukazały. Mówię tu o Zasadach Wymowy mianowicie kanodziejskiej przez ks. J. Szpaderskiego, b. profesora b. akademii duchownej w Warszawie.

Dotąd pracowitego i pięknego dzieła tego wyszły dwa tomy, z których I mniejszy obejmuje zasady czyli teorię wymowy w ogólnosci, a w szczególności wymowy kanodziejskiej, a tom drugi o 512 stronach mieści historję wymowy kościelnej, ze szczególną uwagą na mowców kościoła polskiego.

Nie miejsce tu, ani też siły moje wystarczają, by w kronice ocenić wartość utworu, jednego z najzdolniejszych członków naszego duchowieństwa. Ograniczę się więc na kilku uwagach o tym dziele, które mimo swjej objętości, czyta się łatwo i zajmuje od początku do końca.

Stworzyć wykład teoretyczny wymowy jest rzeczą równie trudną, jak uczyć pisania poezji. Wymowa jak poezja jest talentem, który człowiek z sobą przynosi, a nauka go tylko ogładzić może. Szanowny autor wie o tém i nigdzie też nie wpada w suchy pedantyzm.

Mniej on daleko zajmuje się podaniem pewnych prawideł, a więcej zwraca uwagę na umiejętność korzystania z wielkiego przedmiotu, na zachowanie tej harmonii między treścią, formą i sposobem mówienia, która jest szczytem wymowy.

Nie o to mu chodzi, żeby kazania duchowieństwa naszego były poprawne i wedle teorii bez zarzutu, ale żeby były dla słuchaczy zrozumiałe, przekonujące, pojętne. Ponować nad umysłem i sercem słuchaczy, wzbu-dzać w nich uczucia wedle woli, oto zadanie mówcy każdego.

Drugi tom jest zajmującym i ciekawym nie tylko dla specjalistów i księży, ale dla każdego wykształconego człowieka. Przebiegając te pół tysiąca kartek, spotykamy się oko w oko z całą olbrzymią plejadą chrześcijańskich mówców od s. Klemensa do Jana Złotoustego od Hieronima do Augustyna i tak dalej, dalej, aż do Lacordairy i żyjących jeszcze. Postacie stoją żywcem przed nami, bo autor w przeszłychch tłumaczeniach każe im mówić własnymi słowy i dawać niejako próbkę talentu lub gieniuszu. Wszystko to zaś treściwie, wyczerpująco i skrócone tak, że czytelnik z łatwością o każdym mówcy wyrobić sobie może pewne przekonanie.

S. Augustyn, Bossuet, Skarga są monografiami wybornymi. W tych ramach trudno było więcej powiedzieć. Dodać tu należy rzecz ważną, że mimo całego uszanowania, z jakim autor o tych wszystkich mężach mówi, nie wyłącza to bynajmniej krytycznego poglądu i znajduje się tam zawsze jasny i szczerzy wykaz błędów i słabych stron największego nawet gieniuszu. Co zaś głównie, świeckiego zwłaszcza czytelnika, pociąga i przywodzi do tej książki, to ten ton wykwintny i łagodny, to ten powab tolerancji taktu i bezstronności, jakie ks. Szpaderski umiał od początku do końca zachować. Żadnych tu wykrywków, przekleństw, jęków nad zgorzeleniem. Duch katolicki wieje tu z każdej strony, ale ultramontański idej ani jednej i autor spokojnie oddaje sprawiedliwość nawet nieprzyjaciółom kościoła.

Słowem jest to dzieło, którem szczyścić się powinna każda porządna biblioteka, które każdy książę odczyty-

wać uważnie powinien. Czy się jednak rozpowszechni? W Królestwie, w tém Królestwie, gdzie proboszeze mają najwyżej 300 rubli pensji, znalazła kilkuset prenumeratorów; w Poznafskiem podobno dwudziestu kilku, w Galicyi aż pięciu! A jednak jakżeby się książka ta przysłała wielu duchownym u was i w Prusach Zachodnich! Mój Boże! jakież ja tam kazania słyszałem! Wprawdzie nie każdy może być Bossuetem, ale prawie takie rzeczy, które muszą usnieć na usta wywołać, to znów jest szkoda dla dobra religii i każdy kapłan, szanujący swe powołanie, powinien nie szczędzić wysiłku i pracy, by mówić znośnie jeżeli nie wymownie, a książka, o której mowa, wiele do tego pomódz może.

Wydawnictwa książek za pośrednictwem przedpłaty mnożą się coraz bardziej. Kilka dni temu właśnie odebrałem program podobnego przedsięwzięcia z Warszawy. Na czele jego stoi p. M. Dzikowski, znany, jeżeli się nie myli w Poznaniu, gdzie miał jakiś Przegląd wydawać. Za pięć rubli mają prenumeratorem otrzymać dziełko dzieł, między którymi trzy oryginalne powieści p. Dziłkowskiego, jeden p. Poncet de Sandon (Polak), jedna przez Józefa z Mazowca, dwa poematy Słowackiego i dwa tłumaczenia, z których jedno zwłaszcza ważne, bo obejmowało ma Estetykę sławnego Taine'a. Jednocześnie odebrałem i pierwszą próbę tego wydawnictwa, jedno-tomową powieść p. Dziłkowskiego, pod tyt. Dzieła czyna. Przedmiot trochę zużyty, niektóre sceny może za gwałtowne, a język czasami suchy i szorstki, ale całość wcale udatna, parę charakterów silnie i pewną ręką narysowanych, a w intrydze wiele prawdziwej dramatyczności. Praca ta w każdym razie cechuje postępowanie w talencie młodego pisarza.

Kraków, 4 listopada.

A. Z.

Odpowiedź.

Od autora rozbioru Rachunków Bolesławity odbieramy, co następuje:

„Niewyczerpalny a nieznan mi korespondent Czasu zmusza mnie ponownym wystąpieniem w jednym z ostatnich numerów tegoż pisma do następnych słów kilku, którym racznie nie odmawiać przyjęcia. Upatrując ciagle sprzeczności między pierwszą a drugą częścią Sprawozdania z Rachunków Bolesławity, co mu wolno, a domyslać się, iż między jednym a drugim „musiało być coś nadzwyczajnego“, co mu również wolno, nie podejmuję przynajmniej korespondent na ten raz swego wymysłu „o jednym akcyonaryuszu, wpływającym na zmianę mego zdania w ciągu jednej nocy.“ Jestto postępowanie w prawdowości, którego zasługę uznaję. Natomiast występuje korespondent z nowym zarzutem, a tym jest, jakobym był twierdził, „iż pomiędzy dy reakcyą pojawiają się u nas dzisiaj kontusze i pasy.“ Twierdzenie podobne byłoby istotnie „wierutną bajką“, jak korespondent powiada, gdybym je był postawił. Na szczęście, jest jednakże twierdzenie to tylko wypływem złej woli, albo, co przypuścić ku jego uniemożliwieniu wole, bardzo słabego pojęcia p. korespondenta. Ustęp, który mu dał powód do tak oryginalnego wniosku, brzmi dosłownie, jak następuje: „Moda, powiew wie-tru, spekulacja dokazują tu cudów i ztąd to pochodzą te pasy, kontusze i karabele z roku 1861 i 1866 wi-dzimy dzisiaj w obozie mądrze rozumujących reakcy.“ Przez to nie chciałem bynajmniej powiedzieć, że reakcyja dzisiejsza stroi się w pasy i kontusze, że np. p. korespondent poznafski Czasu czy jego bracia z duchą przypasują karabele i przywdziewają czerwone buty, z cembry im naturalnie do twarzy nie było — lecz, że wielu ludzi znajduje się dzisiaj w obozie reakcyi, którzy w latach 1861 i 62 świecili kontuszami, karabelami i pasami. Mam nadzieję, że na ten raz byłem jasnym nawet dla pojęć szanownego korespondenta poznafskiego Czasu.“

szewski: Tadeusz Kościuszko; — w dniach 9 i 13 grudnia P. W. Mazurkiewicz: Taniec uważany za stanowiska sztuki. Ogólny pogląd na rozwój jego u starożytnych, a w szczególności o pantomimach rzymskich; — w dniach 16 i 20 grudnia P. Fr. Dobrowolski: O życiu i pismach H. Kollataja; — w dniu 23 grudnia ks. Dr. Respadek: Ojczyzna za stanowiska chrześcijańskiego i obowiązki dla niej. — Sprawozdania z odczytów tych w właściwym czasie wam podam. Spodziewać się należy, że publiczność liczną zgromadzeniem się na rzeczono odczyty przyjdzie w pomoc Towarzystwu Dobroczynności, któremu w tym roku bezwarunkowo więcej przybędzie biednych, bo zapominanie nie należy, że klasa, przez jaką Francja przechodzi, niejednego naszego rodaka dotknęła i kawałek chleba, jaki tam miał, niewątpliwie go pozbawi.

A kiedy Zarząd Dobroczynności w ten sposób krząta się około dostarczenia przyjemnej i pożytecznej zabawy rodakom tu w Dreźnie przebywającym i zarazem o zmniejszenie swych funduszy, jednocześnie znów Towarzystwo Przemysłowców polskich dalej w kierunku przez siebie obranym rozwija się. Dopełnia ono zobowiązania nie tylko względem publiczności na siebie, na uroczystym posiedzeniu zaciągniętego, bo zajęciem jest obecnie otwarcie swojej biblioteki dla wszystkich rodaków. Układ już z kim należy w tym względzie zrobiony, i biblioteka ta najdalej za dwa tygodnie będzie już otwartą, a muszę tu dodać, iż nowymi zakupami niemal codziennie się zwiększa.

Prócz tego towarzystwo to założyło na siebie kasę oszczędności. Kasa ta służyć ma na składanie oszczędności przez każdego członka. Dopełnione składki nie przestają być nigdy indywidualną własnością wkładającego. Składane być muszą przez kasiera do kasy oszczędności miejskiej, by procent przynosiły. Mogą być także wypożyczane członkom Towarzystwa za odpowiednią rękojmią, bliżej w ustawie opisana, a zupełną gwarancją bezpieczeństwa dająca. Oszczędności muszą być co tydzień czynione i do kasy składane. Wyjątek dopuszcza jedynie choroba i bezrobocie. Skala wkładki jest dowolna, nie może być jednak niższą nad grosz w tygodniu. Ote w streszczeniu główne przepisy tej kasy oszczędności. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że skutki tej instytucji mogą być tylko jak najkorzystniejsze. Wyliczenie tu ich byłoby zbyt długie — jasnością swoją uderzają one każdego w oczy. Nie możemy inaczej, jak tylko polecać i przyklasnąć Towarzystwu, iż tak doskonale pojmując swe obowiązki i tak uczciwie je spełnia.

Mógłbym was jeszcze donieść i o projekcie grania przez toż Towarzystwo Przemysłowców polskich teatr amatorskiego, ale że rzecz ta jest dopiero w projekcie; że dzisiaj projekta teatrów amatorskich najczęściej rozwija się, i o skutku nie przychodzą, zatem wolę jeszcze o rzeczy tej zamilczeć, a donieść wam wówczas, gdy już będzie najzupełniej dojrzała i gotowa.

W przyszły piątek w tutejszym teatrze królewskim przedstawieć będą operę Lwianina, Franciszka Dopplera, pod tytułem: Wanda. Osna treść libretta na przeszłość polską. Opera ta grana była już w czerwcu 1866 roku, ale nie znalazła wówczas, mimo niezaprzeczanej swej wartości, powodzenia w tutejszej publiczności, zwłaszcza, że po raz pierwszy grana była w przeddzień prawie wypowiedzenia wojny przez Prusy, pochowany została do archiwum, złąd ją obecnie dopiero wydobyto. Spodziewać się należy, że obecnie opera ta u publiczności lepsze przyjęcie pozyska, zwłaszcza, że przedstawienie jej przypada podczas lepszego humoru tutejszych mieszkańców i głównie nie podczas lata, w jakim to czasie zaledwie uznanej powszechnie wartości utworu chronią teatr od pustek.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport: Z wielkiej kwater w Wersalu, 4 listopada. Na obchód wczorajszy uroczystości św. Huberta wyprawili J. Kr. Wysokość książę Karol, jako prezes stowarzyszenia myśliwskiego, wedle dawnego zwyczaju ucztę, na którą przybyli Jego Król. Mość, Jego Król. Wysokość książę następca tronu i admirał książę Adalbert. Przez przybycie Jego Wysokości księcia altenburskiego, który stanął wczoraj w wielkiej kwaterze głównej, reprezentowane są tu obecnie wszystkie gałęzie saskiego domu książęcego. Jego Kr. Wysokość saski w. książę następca tronu jest, jak wiadomo, dowódcą jednego z oddziałów armii; Jego Król. Wysokość w. książę saski znajduje się w kwaterze głównej króla; Jego Wysokość książę sasko-koburski i Jego Król. Wysokość w. książę następca tronu saski towarzyszą komendzie naczelnej III armii od początku wojny; Jego Wysokość książę sasko-meiningski znajduje się przy dywizji kawalerii Jego Król. Wysokości księcia Albrechta. W. książę badenski spodziewany jutro lub pojutrze w Wersalu; jest także mowa o niedalekim przybyciu króla bawarskiego. Na naradzie generałów, która się wczoraj pod prezydencją Jego Król. Mości odbyła, byli także obecni feldmarszałek pruski książę następca tronu i hrabia Bismarck.

Dzisiaj w południe pojechał Jego Król. Mość, towarzyszony przez rotę straży sztabowej, za Marly do St. Germain. Podczas tego samego czasu przegądał książę następca tronu w parku wersalskim, na gościnu do Trianon, brygadę kawalerii generała majora Bredowa i rozdzielił własnoręcznie pomiędzy oficerów i żołnierzy rozmaitych pułków krzyże honorowe, poczem odbył się przemarsz.

Podróż pana Thiersa, która nie dopięła celu przedewszystkiem zamierzonego, by ustanowić podstawę rozejmu, któryby obie strony przyjąć mogły, była jednakże o tyle niemałego znaczenia, o ile dała dowód, że komitet obrony w Paryżu jak dawniej tak obecnie jeszcze dalekim jest od pojmowania rzeczy prawdziwie odpowiedniej. Gdy pan Thiers przybył znów z Paryża do linii osaczającej wojsk niemieckich, towarzyszył mu pułkownik francuskiego sztabu generałnego i kilku oficerów francuskich. Z tej strony przyjmowali go major Winterfeld z wielkiego sztabu generałnego, inny oficer królewskiej kwatery głównej i oficerowie komendy pruskiej forpoczty w Sévres. Pułkownik francuski, pierwszy zabrawszy głos, zapytał się pruskich oficerów, coby wiedzieli nowego. Opowiedziano mu podanie się Metz. Wątpił jednak o prawdziwości tego doniesienia i rozchodził się szeroko nad tem, że w Paryżu wcale inaczej przedstawiano najnowsze wypadki wojenne. Przez proklamacje rządu, opowiadał, wiedziano nie tylko, że Bismarck bronić się będzie aż do ostatniego żołnierza, lecz także, że Garibaldi z wojskiem setki tysięcy nadchodzi, podczas kiedy nad Loarą zgromadziła się armia i rozpoczęła już pochód przeciw wojskom niemieckim na stronie południowej.

Wiadomości te, same przez się ledwo warte wspomnienia, zasługują na uwagę, ponieważ na stółku w Paryżu j skrawe rzucają światło. Bo podczas kiedy dotychczas wierzyć było można, że istnieją obecnie rząd używa wymyślonych wiadomości zwycięskich tylko dla utrzymania w karoach mas w mieście, nie ulega teraz wątpliwości, że i wojska po furtach a nawet wyżsi oficerowie umyślnie utrzymywani bywają w niewiadomości tego, co się na teatrze wojennym dzieje.

Pan Thiers wrócił znudzony i zniechęcony z Paryża. W rozmowach, jakie miał z kilku panami obywateli tu obecnych kwatery głównych, daje do poznania, że zaufanie w szczęśliwe przeprowadzenie przyjętej przez niego roli pojednawczej już upadło. Powodem tego jest częścią ta okoliczność, że francuski rząd stanu musiał się podczas pobytu swego w Paryżu przekonać o zaślepieniu, które zawsze jeszcze każe panującym stronnictwom skrajnym rodmuchiwać płomienie wojny, częścią wpływa fakt ten z własnego jego stanowiska do sprawy, gdyż jest mniemania, że o ustępstwie terytoryalnem, przez któreby dawny dług Francji Niemcom spłaconym został, i w obecnych okolicznościach mowy być nie może. Ponieważ p. Thiers użył zresztą krótkiego czasu 24 za ledwie godzin, jakie przepędził w Paryżu, pomiędzy innymi i na zabezpieczenie i uprowadzenie pewnej części swego majątku prywatnego, przeto zdaje się, że on przy najmniej nie ulega obłudowi owej części swych rodaków, która zawsze jeszcze wierzy w zwycięski opór stolicy.

Wewnętrzny rozstrój stronnictw francuskich, któryby jeszcze przyspieszył rozwiązanie walki, rozpoczęty w każdym razie został przez najnowsze wypadki. Przez pojedynczych szpiegów wiadano tu już dnia 3 listopada o nowym rozruchu przed ratuszem w Paryżu a przybyła dziś depesza przyniosła urzędowe potwierdzenie. Czy odtąd powstanie się powtórzyło, czy rozszerzona od kilku godzin w Wersalu pogłoska, wedle której przy ponownym zbiegowsku mas Trochu i Jules Favre rzeczywiście zrzuceni zostali, jest prawdziwą, osądzić się zająć nie da. Koła ludności francuskiej, które zwycięstwa stronnictwa radykalnego bez wyjątku prawie z trwogą oczekują, są zdania, że przewódcy ludowi w Paryżu mają w pogotowiu kilku mężów usposobienia socjalistowskiego, na ich czele Feliksa Pyat, by nimi zastąpić „Comité de la défense nationale.“ Ze ruch wewnętrzny francuski w kilku miejscach wiedzie do tendencji socjalistowskich, dowodzą wypadki w Marsylii, gdzie najskrajniejsza lewica republikanów przeznaczyła już cenę na głowę Gambetty, i w Lyonie, gdzie po zniesieniu przez prefekta zajmujących się komunisty nemi agitacjami „Société internationale“, kluby republikańskie prowadzą mimo to dalej swą czynność pod innymi nazwiskami.

Ruchy paryskie nie mogą pozostać bez wpływu na kroki wojskowe. Nawet po przywróceniu jego rządów będzie powaga p. Trochu podkopana. Dla ustalenia takowej nie ma dlań innego środka jak powodzenie wojenne. Ze o takowe raz jeszcze kusić się będzie, jest bardzo prawdopodobnem. Dezerterowie, których w ostatnich dniach przyprowadzono, i mieszkańcy Paryża, którzy miasto dobrowolnie opuścili, opowiadają jednoznacznie, że załoga gotuje się do wycieczki wielkich rozmiarów. Ponieważ spostrzeżono kilkakrotnie koncentracje po za fortami — wczoraj mianowicie w bliskości stanowisk bawarskich — przeto spodziewano się w tych dniach wycieczki. Jako pewne donieść można tymczasem, że kanonada od dnia 1 listopada odbywa się z ponowną żywością, co częścią stoi może w związku z wypadkami w Paryżu, częścią jest może skutkiem ustanowienia nowego gubernatora na Mont Valérien.

O położeniu rzeczy pod Paryżem tak rozumuje Berliner Börsen Ztg:

Gdyby się miało sprawdzić, że Paryż jeszcze na 65 dni jest zaprowiantowany, jak to jeden z korespondentów do Timesa zapewnia, natenczas możemy być przygotowanymi, że armia nasza doczeka się świateł Bożego Narodzenia jeszcze przed cytadelami paryskimi, gdyż podług ostatniego doniesienia Provinzial Correspondenz nie wierzymy już w ogóle w zamiar ostrzeżliwania. Powiedzano tam: „rozkaz do dalszego uderzenia dany będzie w tej chwili, w której przy uwzględnieniu wszystkich stosunków, na które zwać należy, mianowicie także dalszego rozwoju wewnętrznego w Paryżu, to że stosowne uważaniem będzie.“ Podług tego czekać się ma, aż sceny, jakie się niedawno na paryskim ratuszu odbywały, nie powtórzą się w nowem, wzmożonem wydaniu i wewnętrzne rozpadnięcie się pozwoli w roztropniejszych dojrzał postawieniu kapitulowania na zewnątrz. Mniemamy jednakże, że w tej kulkulacji znajdują się wielkie błędy rachunkowe. Namprzód zamach pod przewodnictwem notarycznie półszalonego Florensa (tego samego, który przy sposobności pogrzebu Wiktora Noir bezbronnie „krocie tysięcy“ w kolumnach marszowych do Paryża prowadzić chciał) daje nam coś przeciwnego niż nadzieję nowego powstania; wnioskujemy właśnie z absolutnego nieudania się, z natychmiastowego i całkowitego upadku owego rokozu, z łagodnego, wstrzymującego się od wszelkiej krwi rozlewu postępowania buntowników, że władzom w Paryżu nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo ze strony stronnictwa radykalnego. Dalej należy mieć na uwadze, że właśnie umiarkowańsi są wojenniej szymi; że obywatelstwo, które słucha generała Trochu, Jules Favre'a, Ferry'go i ich towarzyszywo politycznych, w gorliwosci patriotycznej prowadzi obronę i że Niemcy pozostawili Paryżom czas wzmożenia się do silnego oporu przez ćwiczenie się w broni i wzajemny przykład. Byłoby całkiem fałszywem przyjęcie, że klasom posiadającym półświatło przeszkadza w przeprowadzeniu pożądaną kapitulacy; przeciwnie punkt ciężkości zdaje się właśnie spoczywać w patryotycznie wzburzonem umiarkowanem obywatelstwie. Jeżeli podług tego jedynie trafne postępowaniem zdaje się być natychmiastowe bezwzględne ostrzeżenie miasta, natenczas zauważamy tym, którzy uważają to za zależne od poprzedniego zajęcia kilku cytadel i to bynajmniej nie jest potrzebne, lecz że znajdują się na miejscu dział, które strzelają można natychmiast daleko w Paryż, pomiędzy cytadelami, podczas kiedy ostatnie zatrudniać można silnymi bateriami zaczepnymi. Jak wiadomo, niesie nasze 96 funtowe armaty i wielkie moździerze dalej niż niemiecka mila, a zatem nie tylko przedmieścia leżą w doniosłości kilku naszych baterii, lecz z jednej strony osiągnąć nawet można wnętrza miasta. — Długie odrażanie bombardowania naprowadza coraz bardziej na domysł, że ze strony Niemiec dane było stanowcze oświadczenie zagranicznemu społeczeństwu, w czasie, w którym oczekiwali jeszcze było końca rychelego upadku Paryża w skutek braku żywności. Lecz jak się teraz zdaje, panowało co do ilości nagromadzonego prowiantu w stolicy równie fałszywe mniemanie, jak pod względem żywności w fortce Metz. W sprawozdaniu o krwawej, ciężkiej strata dla naszych wojsk okupionej potyczce pod Le Bourget dnia 30 października

znaleźliśmy uwagę, że francuscy żołnierze, którzy właśnie co odgotowali, niemieckim zwycięzcom pozostawili tak pożywne i delikatne potrawy, jakich ci wcale nie są zwyczajni. Pod takimi okolicznościami może w oszacowaniu korespondenta Timesa być coś prawdy, a — Paryż pozostanie jeszcze długo osaczonym.

BOMBARDOWANIE STRASSBURGA,

notatki byłego oficera sztabu.
(Z Gazety Narodowej).

III.

Dla dopełnienia obrazu niższości obrony Strassburga od ataku należy dodać słów kilka o niedostatkach, które istniały w pozycyjnej artylerii francuskiej. Widzieliśmy wyżej, że działa niemieckie strzelają przez wał, będąc mocno wzniezione na barbetach (nasytach) i na wysokich lawetach, tak że kanonierowie byli zupełnie zakryci. Inaczej się działo z francuskimi działami. Systematycznie zatrzymując działa, nabijające ligę od przodu, Francuzi musieli zatrzymać niskie lawety. Dla tego też w bateriach artylerzysty zupełnie nie są zakryci i w czasie nabijania wystawieni na nieprzyjacielskie strzały. Potrzeboby więc było w wałach porobić otwory, czyli ambrasy, żeby zakryć ludzi zniżając armaty, lecz ambrasy osłabiały wał, służyły za doskonały punkt nieprzyjacieli do celowania i zakrywając kanonierów bardzo niedostatecznie, szczególnie w czasie nabijania. Nakoniec celność strzałów z armat nabijających się od przodu jest mniejsza, bo konieczność zmusza robić ładunek cokolwiek mniejszy od kanalu dział; zostaje więc między ładunkiem i armatą szczelina, przez którą wyrwywa się prochowe gazy, zmniejszając dalekość polotu i siłę uderzenia. Ładunek zaś niemiecki, otoczony oliwem, szczelnie wchodzi w żarznia dział stalowych, tak zupełnie, jak kula w karabinie, a z tego powodu działa strzelają na daleko większą odległość i z nadzwyczajną celnością.

Niemcy z początku bombardowania Strassburga spodziewali się, że niszczyć najpiękniejsze pomniki miasta, zmuszą ludność do poddania fortce; wybrali więc z początku bibliotekę, kościoły, pałace, najpiękniejsze domy, które zasypali bombami i granatami. Często z podziwieniem przyglądałem się, z jaką precyzją padały niemieckie strzały: cztery, pięć, dziesięć pękających granatów w ciągu paru godzin uderzyło w cudowną latarnię katedry strassburskiej, każdy raz odrzucając to kawał kolumny, to ogromny kamień, to drugociek gotyckie upiększenia, to łamiąc krzyż na szczycie. Przyznam się, że dotychczas nawet mam głębokie przekonanie, że niemieccy artylerzyści trzymali zakład, kto zbije krzyż z katedry, jak to nam opowiadano i do czego dziś nie chcę się Niemcy przyznać. Pytałem francuskiego oficera, dla czego we Francji zachowano system dział nabijających się od przodu; on mi na to odpowiedział, że nabijanie od przodu wygląda tak malowniczo, że szkoda było wprowadzać zmiany w nabijaniu!

Artyleria niemiecka strzelała z wielkim powodzeniem, mówił mi jeden oficer francuski. W samej rzeczy dziwić się należy, jak w tak krótkim czasie zdemontowano wszystkie działa frontu, na który prowadzono atak i wszystkie inne, które mogły dopomagać obronie wałów z tej strony. Ziemia na tej przestrzeni zupełnie powywracana, podziurawiona, wały straciły zupełnie swą zwykłą formę, lawety połamane, działa pokaleczone, niektóre z nich jednym strzałem zmiecione zostały z lawet swoich.

W cytadeli, gdzie prawie wszystkie bndynki zrujnowane, zniszczenie panuje kompletne. W środku koszar na placu można było widzieć kilka baterii moździerzy, które przygotowane dla przewiezienia na inne miejsce; wozy, które do tego użyto, prawie wszystkie zdruzgotane w kawałki i działa leżały w najgorszym nieporządku. Zapewne przypadkiem tylko widziałem doskonale zachowany pontonowy park, który miał przeznaczenie iść do Bezancon i który osiadł bezpotrzebnie w Strassburgu, zapewne zatrzymany przez blokadę. Około stoku cytadeli między „Kamieniami wrotami“ i Żydowską bramą leżały liczne materiały żelaznej drogi, które nie mogły być uprzątnięte zawczasu i zostały zdruzgotane w kawałki.

Z tej niższości obrony możemy widzieć, że Strassburg mógł zachować się heroicznie, lecz bardzo niedługo, pomimo wszelkich usiłowań oficerów, którzy bardzo dobrze się sprawowali.

Generał Ulrich wstawił swoje imię, lecz należy szczerze przyznać, że nie swoim zdolnościom to zawdzięcza, lecz heroicznemu zachowaniu się mieszkańców miasta. Nie zważając na pożary, które niszczyły ich mieszkania, na śmierć przyjaciół i krewnych, zabitych bombami, na życie pełne nędzy i niepokoju, na wszystko co jest drogą człowiekowi, mieszkańcy ani razu nie prosili generała, żeby kapitulował, i owszem wymagali, ażeby trzymał się jak najdłużej, ufając, że Francja poprawi się i wypędzi najezdcę z kraju. Kapitulacja miasta nie tylko nie była przyjęta z radością, jakby spodziewać się było można, lecz z największym oburzeniem, które doszło do tego stopnia, że ciż sami, co nadali niedawno Ulrichowi honorowe obywatelstwo miasta zaczęli posądzać go o zdradę. Upadek Strassburga był nieunikniony, jak to stwierdził komitet obrony, złożony ze zdolniejszych oficerów, znajdujących się w mieście. Błąd Ulricha zawierał się w tem, że nie uprzedził mieszkańców miasta, które mu okazało tyle zaufania, iż myśli traktować z nieprzyjacielem; działał on w tym względzie jak większa część wojskowych, która uważa garnizon fortcey za wszystko, a obywateli, mieszkańców za nic. Nie było żadnej proklamacyi dla przygotowania miasta do nieszczęścia, które je oczekiwało, żadnej rady z mieszkańcami, ażeby obmyślić co począć w tej nadzwyczajnie trudnej chwili. Mieszkańcy, gwardia ruchoma i gwardia narędowna dowiedzieli się o kapitulacji wtedy, gdy obaczono na wierzchołku katedry biały chorągiew, i gdy kazano garnizonowi zebrać się pod broń, ażeby dać się na łaskę nieprzyjaciela. Nie było najmniejszego ogłoszenia co zmusiło generała do tego kroku. Wszystko to stało się zupełnie niespodzianie i posłużyło potem krzykaczom za powód do obwiniania generała o zdradę.

Kapitulacja była honorową, gdyż garnizonowi pozwolono wyjść z wojskowemi honorami; liniowe tylko wojsko miało zostać w niewoli. Wkrótce nieporządek wkładł się w wojsko francuskie, żołnierze przestali słuchać oficerów, łamali broń swoją i rzucali do rzeki, ażeby nie dostała się w ręce nieprzyjacieli. Jedni płakali, drudzy popili się prawie do utraty zmysłów. Generał pruski skorzystał z tego i niby za karę, iż broń połamano, rozkazał uważać gwardię ruchomą za jeńców i odstawić ich do Rasztadu. Ja myślę, że widząc rozpacz i przywiązanie tych ludzi do Francji, Werder chciał zmniejszyć liczbę antyniemieckiego elementu w zabranem mieście.

Generał Ulrich i oficerowie zostali puszczeni wolno, na słowo, że nie będą służyć przeciwko Prusom w tej wojnie. Większa część z nich dotrzymuje słowa, cho-

ciaż przyznam się, że według mego zdania niegodziwe postępowanie Niemców, powinno by ich oddawać zwinąć z danego słowa.

Widzieliśmy wyżej, że obrona Strassburga była obroną rozpaczliwą, niemogącą doprowadzić do żadnego korzystnego rezultatu. W samej rzeczy, z wyjątkiem kilku fortce, wykutych w skałę, jak naprzykład Gibraltar, Sweaborgu, Malty, każda fortca może być wzięta, jeżeli na odsiecz jej nie przybędzie armia, która może zmusić oblegających do refterdy.

Po sędzijskiej katastrofie, która hańbą okryła francuską armię, obrona Strassburga była korzystną tylko z tego względu, że trzymała przed murami miasta pięćdziesiąt tysięcy korpus Niemców, dając czas południowej Francji uorganizować nową armię. Tym sposobem Massena, trzymając się w Genui do ostatniego suchara, zatrzymał korpus austriacki, który mógł być zmienić postać rzeczy pod Marengo. Na nieszczęście i tej korzyści Strassburg nie przyniósł Francji, do tego stopnia zdeorganizowało i zdemoralizowało ją niepowodzenie.

Po kapitulacyi miasta, Niemcy rozkazali używać niemieckiego języka we wszystkich oficjalnych aktach; gubernator Alzacy, hr. Bismark-Bohlen, napisał odezwę, że Alzacya była zawsze krajem niemieckim, i na zawsze nim pozostanie. Ogólny smutek ogarnął wtedy mieszkańców. Alzacya, kraj niemiecki z języka, jest z sercem więcej krajem francuskim jak inne prowincje Francji. Obraz miasta po wejściu Niemców był niezwykle ponury; sklepy, otwarte w czasie bombardowania, zamknęły się, mieszkańcy nie wychodzili z domów, i gdyby nie masa Badenczyków, przybyłych za armią, gdyby nie bataliony całe publicznych kobiet, które napłynęły natychmiast z Niemiec, miasto można było uważać za wymarłe zupełnie. Wieczorem, gdy doskonała muzyka grała przed mieszkaniem głównodowodzącego, ani jednego Strassburszycy, tyle lubiącego muzykę, nie było widać na placu. Wszędzie panowała niechęć, nawet nienawiść do tych tak zwanych się braci niemieckich. Były nawet wypadki, że kilku rozpaczonych rzuciło się na pruskich żołnierzy, lecz Prusacy natychmiast położyli koniec tym wyrywkom, rozstrzelawszy w pierwszy dzień czterech mieszkańców. Kazano mieszkańcom zrujnowanym przez bombardowanie nie tylko ulokować w domach swoich pruskich żołnierzy, lecz i karmić ich, znacząc po dwa funty mięsa na każdego człowieka dziennie, po dwie butelki wina, po dwa funty chleba itd. itd., i po pięć dobrych cygar. Wziąwszy na uwagę, że w niektórych domach postawiono po 30 i 40 żołdaków, i to, że w ostatnich dniach oblężenia funt mięsa kosztował dwa i pół franka, a cygar już w mieście nie było, można wyobrazić sobie, jak ciężko było mieszkańcom wykonać te wymagania Prusaków. Następnie, chcąc przyzwyczaić swoich niemieckich braci do zapomnianych rządów niemieckich, rozkazano całej municypalności pod grozą pięciomilionowej kontrubucyi z miasta, asystować na Te Deum laudamus, uroczystościom odprawianym w protestanckim kościele. Mer, człowiek światły, patryota, płakał z bólu i wstydu, który mu zadawano, lecz dla zaspokojenia tych, którzy mu rzędy miasta powierzyły w tak smutnej chwili, poszedł na nabożeństwo, i innych namówił do tego...

Pomoc, którą okazała Strasburgowi Szwajcarya w czasie bombardowania, obudziła w sercu mieszkańców uczucie głębokiej wdzięczności, która pozostanie na zawsze. Ten naród szlachetny nie tylko dał przytułek wielu nieszczęśliwym, lecz widząc w jakim niedostatku znajduje się biedna ludność miasta, posłała po kapitulacyi kilkanaście wagonów napełnionych solą, serem, jajami. Lecz co znaczy ta pomoc w obec strasznej klęski, która dotknęła miasto. Strata prywatnych osób oceniają do 4000 milionów, nie wliczając tych strat, których ceny naznaczyć niepodobna, jak np. spalanie biblioteki, katedry, muzeów itd. Mieszkańcy Alzacyi, jeżeli los ich nazawsze już odłączył od Francji, którą pokochali, nie prędko zapomną krwawą drogą, po której pomimo ich woli wprowadzono ją znowu do wielkiej niemieckiej ojczyzny. J. S.

PRUSY.

* Berlin, 11 listopada. Po oświadczeniu ministerjalnej Provinzial Correspondenz, zamieszczonem wczoraj na tém miejscu, pod względem chęci zlania się Wyrtembergii, Badenii i Hesji z Związkiem północno-niemieckim a oporu, stawianego ze strony Bawaryi, wszystkie dzienniki tutejsze hurmem powstają na to państwo, że, ratując swą samodzielnność, rozbiła jednostkę niemiecką. Niektóre z nich posunęły się do odgrózek, wrócić bardzo źle zjad skutki dla królewskiego domu bawarskiego, czyli dając po prostu do zrozumienia, że jeżeli nie dobrowolnie, to gwałtem trzeba będzie Bawaryę złączyć z resztą Niemiec. Na teraz jednakże, jak się zdaje, groźba ta nie zostanie jeszcze wykonaną, ponieważ Provinzial Correspondenz dodaje, że w razie oporu Bawaryi zawartym zostanie z nią osobny układ.

Podług stanowczych wiadomości otrzymanych przez Berliner Boersen Ztg z Amsterdamu rokowania o odstąpieniu Luksemburga Niemcom są już w pełnym biegu, a nawet powszechnie sądzą, że przesilenie ministerjalne, do jakiego niedawno w Holandji przyszło, pozostaje z niemi w ścisłym związku.

Asesora rejencyjnego Stoephasiusa z Frankfurtu n. M. mianowano dyrektorem policji w Metz.

Zasystowane rozkazy do przesyłania armat itd. zniesiono obecnie a nakazane przesyłki już się wykonują; również rozkazano wyruszyć na teatr wojny żołnierzom kompletnym do wszystkich pułków. Tak samo powracają krocie rannych po wyzdrowieniu na plac boju.

Dla wojsk wkraczających obecnie w głąb Francji ustanowiono dwa nowe traktaty etapowe. Północno-niemiecka administracya pocztowa zaprowadza już na tych traktach stacye pocztowe. Celem pełnienia służby po tych stacyach wysłano onegdaj wielką liczbę pocztarków wraz z końmi i powozami kolejną żelazną na oddzielne linie.

Znany rosyjski chirurg profesor Pirogow powrócił z teatru wojny do Petersburga i udzielił „stowarzyszeniu dla pielęgnowania chorych i rannych bojowników“ rezultat swych spostrzeżeń. Pomiedzy rannymi nie znalazł ani jednego, któryby był ranny kulami z kartaczowic; natomiast wiele trupów przesyłanych było 25 i więcej kulami z tego rodzaju dział. Ran w głowę mało się trafiło. Zdanie Pirogowa o skuteczności nowych karabinów jest to, że, pomimo iż liczba ofiar stała się przez nie większą, rany przecie są lżejsze niż dawniej.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 10 listopada. Na posiedzeniu wczorajszym wydziału adresowego izby panów, na którym wszyscy ministrowie byli obecni, wystąpiło kilku jego członków a szczególnie przewodniczący komisji p. Schmerling, książę Karol Auersperg i baron Lichtenfels już to

...za to z zarzutami przeciw ministerstwu. Na pytania te odpowiadał a przeciw zarzutom bronił rządu kolejni hr. Potocki, p. Tschabusch, dr. Stremayr i hr. Taaffe. Po czterogodzinnej dyskusji wybrano księcia Karola Auersperga sprawozdawcą wydziału.

Podczas kiedy półurzędowa Abendpost zaprzecza znowu podaną przez jeden z tutejszych dzienników wiadomości o zamierzonej dymisji nowego ministerstwa. Jako członków nowego gabinetu wymieniono: pp. dr. Sturm (dla ministerstwa spraw wewnętrznych) dr. Herbst (sprawiedliwości) dr. Brestel (skarbu) i dr. Demel (obrony krajowej). Rzeczeni kandydaci ministeryjni przybyli z wyjątkiem ks. Auersperga, który dziś dopiero przybywa z Pragi, już wczoraj wieczorem po ukończeniu narad klubu posłów wiernokonstytucyjnych kilkogodziną konferencyą. Definitywnie decyzji we względzie przesilenia ministeryjalnego spodziewać się można dopiero około połowy przyszłego tygodnia.

Z funduszu 15 000 fl., przeznaczonego na stypendya i wsparcie artystów wyznaczył minister oświecenia stypendyum p. Stanisławowi Daniekiemu, artyście muzycznemu i malarzowi Karłowi Młodnickiemu.

FRANCYA.

* Daily News zamieszczają rozbiór broszury wydanej przez oficera sztabu głównego cesarza Napoleona, o przyczynach klęsk obecnych armii francuskiej i upadku Francji. Broszura ta ma być napisana pod wpływem Napoleona III i usiłuje go oczyścić z zarzutów, a zwałić winę na przeciwników.

Według tej broszury, Napoleon miał zamiar przekroczyć Ren między Rastattem a Germersheim, aby Niemcy południowe oddzielić od północnych, i pierwszym odniesionem zwycięstwem wyrzucić taki wpływ, iżby Austria i Włochy przystąpiły z nim do przemyślenia przeciw Prusom. Wiedział on, że Francja może wyprowadzić tylko 300 000 ludzi w pole przeciw podwójnej sile Niemców, sądził jednak, że nagłe rzucenie wojsk francuskich sparaliżowałoby w pierwszej chwili przewagę liczebną nieprzyjaciela. Ale kiedy przyszło plan ten wykonać, pokazało się, że wojsko francuskie pod Metz liczyło sto tysięcy zamiast spodziewanych półtora, armia reńska 40 zamiast 100 tysięcy, a korpus Canroberta mający stanowić rezerwę 50 tysięcy pod Châlons, miał tylko jedną dywizję w Paryżu a jedną w Soissons. Prócz tego żaden korpus nie był należycie opatrzony, a ministeryum wojny okazało się nieudolnym pod względem przyspieszenia organizacji wojsk i korzystania z dróg żelaznych, aby je zgromadzić.

W tym stanie niedokończonych organizacji korpusy Mac-Mahona i Frossarda poniosły klęskę pod Wörtem i Forbach, a śmiała inicjatywa Niemców zaskoczyła Francuzów w chwili formacji wojska.

Cesarz zniechęcony chciał się cofnąć na Châlons z armią, lecz Olivier mu oznajmił, że odwrót taki sprawiłby złe wrażenie w Paryżu; zaniechał więc tego zamiaru. Wśród tego przybył Canrobert do Metz z dwoma dywizjami i rezerwą. Wtedy siły francuskie wynosiły w tym miejscu 140 000 i z niemi postanowiono uderzyć na jedną armię pruską, aby niedopuszczć połączenia się jej z drugą.

Wszelako Prusacy uprzedzili Francuzów i uderzyli. Działalność cesarza, powiada broszura, była paraliżowana przez zupełną niewiadomość, w jakiej się tenże znajdował względem rozłożenia wojsk i działań nieprzyjaciela, a nie mógł temu przeszkodzić mimo starań swoich. Ponieważ opinia publiczna w Paryżu była rozdrażniona temi niepewnościami, przeto cesarz postanowił wrócić do Paryża, a oddać dowództwo wojsk marszałkowi Bazaine. Ale już ministrowie zwolali izby i od tej chwili patryotyzm większości i taktyka rządu napotykały na nieliczne przeszkody. Ministrowie zaledwie śmieli wymienić imię cesarza, który, zrzeszający się dowództwa wojsk, aby pochwycić napór ster rządu, znalazł się obawiony jednego i drugiego; przeniósł się zatem do obozu pod Châlons, a na radzie wojennej postanowiono, aby Mac-Mahon cofnął się pod Paryż z wojskiem swoim i cesarzem. Ministrowie w Paryżu byli przeciwni temu postanowieniu; zdaniem ich, armia châlonska powinna była iść na północ na odsiecz Metz, Mac-Mahon protestował przeciw planowi strategicznemu ministrów i formalnie oświadczył, że wojska jego nie są w stanie stawić czoła nieprzyjacielowi, chyba pod działaniami warowni paryskich. Ale w Paryżu nie chcieli słuchać głosu rozsądku i Mac-Mahon otrzymał od rady ministrów rozkaz kategoryczny, aby wyruszył pod Metz. Marszałek był posłuszny, a cesarz nie czuł się mocen sprzeciwić się uchwale rządu i rentjeki: katastrofa sędziąca była skutkiem tej powolności.

* Donosiliśmy już pokrótce o zaburzeniach zaszłych w dniu 31 z. m. w Paryżu, obecnie spotykamy szczegółowsze wiadomości o tym wypadku w Journal officiel:

W dniu 31 października zbrojna manifestacja udała się pod hotel de Ville, gdzie aresztowano wszystkich członków rządu; utworzony został komitet bezpieczeństwa publicznego i komuna paryska; figurują tam pp. Dorian, Ledru-Rollin, Wiktor Hugo i Flourens. Nazwisko p. Rocheforta nie znajduje się ani na aktach rządu, ani między członkami rządu powstańczego. Nie możemy dać raportu wystosowanego przez generała Trochu do publiczności paryskiej; dwa jego ustępy poniżej wytlumaczają szereg wypadków.

Hotel de Ville został opanowany, komitet bezpieczeństwa publicznego ogłoszony, wszyscy członkowie rządu aresztowani przez kilka godzin. Około godziny 8 pp. Trochu, Arago i Juliusz Ferry wydobyli zostali z rąk rokoszan przez 106 batalion pod dowództwem Ibsa. PP. Juliusz Favre, Garnier Pages, Juliusz Simon, generał Tasimier i dowódca 106 batalionu pozostali więźniami, i dopiero około 3 godziny zrana sceny te pożalowania godne wzięły koniec przez wdranie się batalionów gwardji narodowej, które w ogromnej liczbie zbiegły się koło hotel de Ville pod kierunkiem p. Juliusza Ferry. Dziedzińce wewnętrzne zostały zajęte przez gwardję ruchomą i kilka oddziałów 106 batalionu gwardji narodowej; bataliony 14, 4 i karabinierzy kapitana Vraisse wypróżnili opuszczone sale, podczas gdy zewnątrz gwardja narodowa, zapewniając place, wyrzuciła i ulicę Rivoli, przejmowały ogromne okrzykami generała Trochu, przebiegającego przed frontem batalionów.

Raport tak się kończy:

„Do rozejmu dziś proponowanego łączą się inne korzyści, z których Paryż łatwo może sobie zdać sprawę, bez potrzeby wyliczania mu ich. I oto rządowi obrony narodowej wyrzucają go jako słabość, może jako zdradę.

Nieskończona mniejszość, która nie może sobie rościć prawa do wyobrażenia ducha ludności paryskiej,

korzystała z publicznego wzruszenia, aby gwałtem ująć ster rządu. Rząd ma przeświadczenie, że ocalił interes, jakich żaden rząd nie miał zadania jednak: interes miasta obłożonego z dwoma milionami dusz i interesu wolności bez granic. Zespoliliście się z jego zadaniem, a poparcie, jakieście mu dali, będzie jego siłą na przyszłość przeciw nieprzyjaciółom wewnętrznym, równie jak przeciw nieprzyjaciółom zewnętrznym.

Paryż 1 listopada 1870.

Prezes rządu i t. d.
generał Trochu.

Wynika ztąd, że rokosz wybuchnął z powodu zaproponowanego rozejmu. Wiadomo, że p. Flourens czekał tylko na pretekst, aby wziąć odwet.

W skutku powyższych wypadków, rząd postanowił zapytać ludność pod względem pozostania swego przy władzy. Postanowienie to obrabiane zostało w skutku zgromadzenia się 20 merów. W dniu 3 października otwarto głosowanie, o którego częściowym rezultacie donieśliśmy już w właściwej rubryce.

Wypadki, o których mowa powyżej, wyjaśnia w innem miejscu Journal officiel. W dniu 30 października zamieścił ów dziennik następujące zawiadomienie: „P. Thiers przybył dzisiaj i natychmiast udał się do ministeryum spraw zagranicznych. Zdał on sprawę rządową z swojej misji. W skutku silnego wrażenia, jakie wywarł w Europie opór Paryża, cztery mocarstwa neutralne: Anglia, Rosya, Austria i Włochy zgodziły się na myśl wspólną. Proponują one wojującemu rozejm, mający na celu zwołanie zgromadzenia narodowego. Rozumie się, że rozejm winien mieć za warunek żywienie odpowiednie swemu trwaniu i wyborom zgromadzenia przez cały kraj.

W tym samym numerze dziennik urzędowy zamieścił także zawiadomienie o poddaniu się Metz i dekret, z mocy którego Francja przyjmuje za swoje dzieci tych, co zginęli w jej obronie.

Powyższe noty, ogłoszone w dziennikach z rana, rozlezione zostały we wszystkich dzielnicach Paryża, którego ludność uległa natychmiast wpływowi gorącego wzruszenia. W różnych punktach gwardye narodowe z bronią lub bez broni, mając między sobą oficerów swoich, dyskutowały energicznie nad wiadomością o poddaniu się Metz, nad zawiadomieniem rządu obrony narodowej, o rozbiore propozycji rozejmu przez Anglię, Rosję, Austrię i Włochy, i o wczorajszej klęsce generała Bellemare w Bourget. Trzy te kwestye kolejno rozbiegane czyli niesłyszane z sobą przez mówców, którzy ztąd wywodzili niepoehlebne dla rządu wnioski, stały się wkrótce punktem wyjścia manifestacji, która sprowadzała tłumy z najdalejleższych dzielnic na plac i w pobliże hotel de ville.

Uspokojenie umysłów nie w wszystkich głównych aktorów manifestacji było jednokkie. Większość gwardji narodowych zażądała, aby jak bez wahania się natychmiast w masie poprowadzić na nieprzyjaciela, socjaliści dawali się poznać okrzykami: precz z rządem! niech żyje komuna! Słychać było również głosy: Nie ma rozejmu; wojna na śmierć! precz z Thiersem.

Około 3 kwadrans na 3 blisko dwadzieścia batalionów gwardji narodowej bez broni zebrało się pod hotel de ville. Chorażowie, plakaty z napisem: precz z rozejmem! niech żyje rzeczpospolita! opór na śmierć! obnoszono wśród batalionów.

W tym pojawia się 106 batalion pod bronią, lecz żołnierze przewieszają przez siebie karabiny kolbą do góry. Od chwili do chwili widać członków rządu w oknach ratusza. Przyjmują ich głosy: niech żyje rzeczpospolita!

Około godziny 3 odezwał się jeden strzał, po tém dwa, potem trzy. Czy to hasło? czy nieostrożność? czy strzały gwardji przeciw członkom komuny? Trwoga opanowuje tłum.

Gwardye narodowe wołają: Idźmy po broń, trzeba bronić ratusz! Kobiety, dzieci i ciekawie, nie mogą się oprzeć prądom uciekających, padają w błoto i na chodnikach, i z trudnością podnieść się mogą. Plac staje się prawie pustym, lecz wybrzeża, bulwary i przyległe ulice pełne są ciekawych dowiedzieć się o rezultacie. Sklepy, kawiarnie w ościennych dzielnicach zamknięte.

W skutku tego popochu grupy żądające komuny wtargnęły do sal ratusza, domagając się natychmiastowego zamianowania rady municypalnej i pospolitego ruszenia.

Około południa rząd obrony narodowej przyrzekł przez p. Arago i mera Paryża postanowić pod tym względem, nie powstając z góry przeciw propozycji.

Trudności mogą więc być usunięte, bez walki i rozlewu krwi. Tego się przynajmniej spodziewają.

Według ostatnich wiadomości p. Dorian, obecny minister robót publicznych, ma być mianowany za zgodą członków rządu prezesem obrony.

Inni twierdzą, że p. Dorian, zamianowany tylko prezesem komuny. Generał Trochu i jego koleży zachowują urzędowanie swoje. Co do pospolitego ruszenia ma być natychmiast postanowione i municypalność mianowaną w 48 godzinach.

P. Thiers wyjechał z ministerstwa spraw zagranicznych o godzinie 3 1/4 z powrotem do Wersalu. Mówiono, że Trochu i Favre towarzyszyć mieli Thiersowi, lecz nie wiadomo, czy wypadki, które zaszły po południu w ratuszu, nie zaskoczyły temu zamiarowi.

Dalszy przebieg owego rokoshu podamy w przyszłym numerze Dziennika.

WŁOCHY.

* Florencia, 6 listopada. Ministrowie Lanza i Sella udali się zeszłej niedzieli do Turynu, gdzie król obecnie bawi. Sprawy rzymskie były tam niezawodnie przedmiotem obrad a urzędowy dziennik pewien podaje nawet już przedwczesną niezawodnie wiadomość, że król dnia 15 listopada zaszczęści Rzym swemi odwiedzinami. Akt taki na dowód zajęcia w posiadanie przyszłej stolicy jest zdaniem korespondenta rzymskiego Koelnische Ztg nieodzownym, jeżeli ludność rzymska, która dobrze pamięta, że kilkakrotnie drogę okupić musiała miłość swą wolności, zupełnie nie ma upaść na duchu.

Tymczasem wybuchał nieprzyjemny bardzo w obecnych stosunkach i w obec niedalekich wyborów politycznych konflikt pomiędzy rządem a municypium rzymskim jako reprezentantem lokalnych interesów rzymskich. Zakon OO. Jezuitów bowiem posiada w Rymie konwikt a od lat bardzo wielu używa tak zwanego kolegium rzymskiego, wielkiego i obszernego pałacu, jako szkoły do udzielania nauk teologicznych dla Rzymian i dla obcych, którzy się poświęcają studiom teologicznym.

Kiedy więc rząd włoski zajął w posiadanie Rzym, przeznaczył owo collegium romanum na gimnazjum i zajął większą część obszernego tego gmachu, pochlebając sobie nadzieją, że ponieważ pozostałe lokalności nie będą wystarczającymi dla pomieszczenia konwiktu, Ojcowie Jezuiti sami zamkną szkołę swoją. Lecz rząd

zawiódł się w tej rachubie: Ojcowie zapowiedzieli otwarcie kursów swoich, choć dobrze wiedząc, że lokalności dla nich pozostałe są za szczupłe i że przeto kursa zamknąć będą musieli.

Ludność jednak pojęła sprawę tę wedle doniesienia rzymskiego korespondenta wiedeńskiej Presse z innego punktu widzenia a w obawie, aby zakon jezuiticki, zakazany w reszcie Włoch, nie usadowił się na dobre w Rzymie, wystosowała giunta municypalna dość ostrą notę do rządu, żądając natychmiastowego wydalenia Jezuitów z wiecznego miasta. Rząd zaś w tak krytycznej jak obecna chwila nie chce i nie może zdecydować się na krok, który w przeciwnieństwie będąc z jego programem, zerwałby niepowrotnie pomost do porozumienia się pomiędzy nim a Papieżem; z drugiej zaś strony nie chce rząd okazać słabości i ustąpić w obec presji rzymskiego municypium i dla tego odmowną na żądanie giunty dał odpowiedź. Giunta zaś grozi z swęj strony dymisyą. Jeżeli więc sprawa ta załagodzona nie zostanie na drodze polubownej, doprowadzić może do konfliktów, które nader nieszczęśliwy może wywar wpływ na niedalekie wybory do parlamentu a iżbę do otwartej przeciw rządowi pobudzą opozycyi.

Ztąd też padał się już podobno generał Lamarmora jako komisarz królewski w Rzymie do dymisyi, dotąd jednak takowa przyjął jeszcze nie została a rząd spodziewa się, że skłoni walecznego generała do odstąpienia od zamiaru tego.

Telegramy.

Saarbrücken, 10 listopada. Wiadomości z Wersalu z dnia 8 donoszą: Generał Annenkov, a la suite cesarza Aleksandra, przybył tu z Petersburga. — Książę altenburski jeszcze tu bawi. Dnia 7 przybył wielki książę oldenburgski, tudzież książę sasko-meiningski, ostatni od armii z pod Orléanu. Codziennie oczekiwano wycieczki, lecz na próżno. — Materiał wojenny, zdobyty w Metz, szacują na 80 milionów. Mianowicie wielkie są zapasy szasopotów prócz złożonych przez 150 000 jeńców.

Florencia, 11 listopada. W obec doniesienia kilku hispańskich dzienników stronnictwa absolutystycznego, jakoby książę Aosta miał do przyjęcia korony hispańskiej położyć warunek, że wybór na króla ma się odbyć za pomocą plebiscytu, zauważa Gazzetta d'Italia, że wiadomość ta jest manewrem stronnictw, książę nie postawił nigdy podobnego warunku, uważa on wybór przez kortezów, ponieważ ci wyszli z powszechnych wyborów, za całkiem dostateczny. — Podług tegoż dziennika wystosował Espartero list do swoich przyjaciół, w którym oświadcza, że się rzeka wszelkiej kandydatury do tronu i sam popierać będzie wybór księcia Aosty.

Tryest, 11 listopada. Parowiec Lloyd'a „Minerva“ przybył tu dziś z rana o pół do piątej z zamorską pocztą wschodnio-indyjsko-chińską z Aleksandrii.

Hamburg, 11 listopada. Przeznaczony do Nowego Yorku parowiec hamburski „Westphalia“ wypłynął znowu na morze. — Tutejsze stowarzyszenie „Assekuradeur“ otrzymało następujący telegram z Cuxhaven: Podług rozkazu komendanta Arendta mogą parowce wpływać i wypływać z Elby. Okręty żaglowe mogą wpływać, lecz nie wypływać. Parowiec rotmański ma stać na wewnętrznej stacyi rotmańskiej.

Petersburg, 10 listopada. Jak słychać z dobrego źródła, książę następcę tronu pruskiego mianowany został feldmarszałkiem cesarsko rosyjskiej armii i generał Annenkov, a la suite cesarza, otrzymał rozkaz zawiezienia tej nominacyi do Wersalu.

Wersal, 11 listopada. Do królowej Augusty w Hamburgu.

Przedwczoraj generał v. d. Tann walecząc przed prze-mocą cofnął się z Orléanu do Toucy, gdzie się wczoraj z generałem Wittichem i ks. Albrechtem (ojcem) idącym z Chartres, połączył. Wielk. ks. Meklemburski dziś się ku nim posunął.

Hamburg, 11 listopada. Do Hamburger Koresp. donoszą z Helgolandu, że flota francuska przybliżyła się.

Bruksela, 10 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu izby reprezentantów przedłożył rząd projekt do prawa, dotyczący rozszerzenia prawa głosowania. Z Arlon donoszą, że pruskie siły wojenne są w pochodzie na Montmédy. Powtórnego bombardowania tej fortecy obawiają się tamże. W Jametz blisko Montmédy miały się już ukazywać pruskie forpoczt.

Bruksela, 10 listopada. Do Indépendance donoszą z Tours pod dniem 7 listopada, że p. Gambetta zamierza zarządzić po prowincjach plebiscyt odpowiedni głosowaniu w Paryżu. — Z Paryża donoszą, że rząd chce nową w Anglii zaciągnąć pożyczkę. — Corresp. Havas donosi pod dniem 7 listopada, że p. Ferry wezwął p. Rocheforta, aby znowu wstąpił do rządu. Trochu wydał surowe rozporządzenia przeciw maroderom, pustoszącym osady wiejskie w bliskości Paryża i łupiących tamtejsze posiadłości. — Śledztwo sądowe przeciw panu Pyat i jego towarzyszym z powodu zamierzonego obalenia rządu, z powodu rabunku i skradzenia pieczęci rządowych toczy się dalej. — Z Marsylii donoszą pod dniem 5 listopada, że dnia poprzedniego odbyło się publiczne pojednanie się pomiędzy delegowanymi prefektury i wyższymi oficerami gwardji narodowej. — W Tulonie aresztowano na rozkaz p. Crémieux prezesa trybunału cywilnego p. Reques.

Genewa, 10 listopada. Z Dôle donoszą, że Garibaldi jeszcze tam stoi. Pruscy utani ukazali się w Nuits (Dep. Côte d'Or). — W Lyonie urządzają lokale sklepowe ratusza na przyjęcie archiwów. Prowadzące z Lyonu gościece przerwane zostały w kilku miejscach.

Rzym, 9 listopada. Osservatore Romano donosi, że rząd włoski zajął wczoraj w posiadanie pałac kwirynalski.

Christiania, 10 listopada. Dziś zawinęła francuska korweta „D'Estree“ do Christiansand, by się zaopatrzyć w węgiel. Na jej pokładzie znajduje się załoga dwóch zabranych okrętów niemieckich, która do Francji posłane zostanie.

Ostatnie telegramy.

Verdun, 11 listopada. Przy kapitulacyi Verdun wzięto do niewoli: 2 generałów, 11 oficerów sztabowych, 150 oficerów i około 4000 żołnierzy. Dział zastano 136 różnego wago-

miaru, prócz tego mniej więcej 23 000 karabinów jako też znaczne zapasy rozmaitego materiału wojennego.

Urzędowe wiadomości wojenne. Wersal, 11 listopada. Generał v. d. Tann nie doniósł 11 mb. o żadnym dalszym posuwaniu się zdającego się przed nim nieprzyjaciela.

von Podbielski.

Plan jazdy

przybywających do Poznania pociągów.
W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg miesz. 2-4 kl. rano o godz. 4 m. 51.	Pociąg osob. 1-4 kl. rano o godz. 8 m.
Pociąg miesz. 2-4 kl. - 7 m. 34.	Pociąg osob. 1-4 kl. w poł. - 12 m.
Pociąg osob. 1-3 kl. - 11 m. 55.	Pociąg miesz. 2-4 kl. po poł. - 6 m.
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 3 m. 54.	

Kolej marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg miesz. rano o godz. 7 m. 49.	Pociąg miesz. rano o godz. 8 m.
Pociąg osob. po poł. - 3 m. -	Pociąg osob. przed poł. - 11 m.
Pociąg miesz. wieczor. - 10 m. 14.	Pociąg miesz. po poł. - 3 m.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* Poznań, 12 listopada. Onegaj o godzinie 5 z ludnią odbyło się Walne Zebranie akcyonaryuszów banku Krolewicz i Potocki i Sp. Zanim otrzymamy szczegółowe wiadomości o owego zebrania, podajemy dziś krótką tylko wiadomość. Zebraniu przewodniczył pan pułkownik Skarżyski. Obrano radę nadzorczą z pomiędzy akcyonaryuszów przynajmniej 5 akcyonaryuszów. Rada ta składa się z 11 członków. Wśród do niej między innymi następujący panowie: pułkownik Skarżyski, Ed. hrabia Poniński, Włodzisław, Lisowski, St. Chłapowski, Dziembowski z Roskowa, Seweryn hrabia Mielżyński, Rogalski, Józef Żychliński. Po ukończeniu Towarzystwa przedstawił dyrektor pan M. Żyskowski stan finansowy. Istotnie 1355 akcyi po 200 talarów, jest zatem kapitału 271 000 talarów.

* Rezultat wyborów. Dziś otrzymaliśmy doniesienie z następujących okręgów wyborczych: Powiat poznański: Wierzenia 3 Polaków; Kiein 2 Polaków 1 Niemiec. Powiat bukowski: Buk 5 Polaków 4 Niemców (bardzo wątpliwe, że Polaków się nie stało); Grodzisk: ani jeden Polak nie przeszedł, dzięki niedobrości i niesumienności prawoborców Polaków. Powiat mogilnicki: Trzemeszno 8 Niemców 10 (wielu prawoborców Polaków się stało a kilku nawet nie głosowało na postawionych kandydatów).

* Na onegdajszym posiedzeniu reprezentantów miasta Poznańskiego zebrało się 20 członków pod przewodnictwem rządnika p. Pileta. Magistrat reprezentowali radcy miejscy Herse i doktor Samter. Na posiedzeniu tem załatwiono następujące przedmioty: 1) Zatwierdzone najcielejsze lokum ordonansowa na czas od 1 kwietnia 1871 do tegoż dnia 1872 roku od p. Sommera za 146 talarów, podczas kiedy lokal ten w roku bieżącym kosztuje 170 talarów. 2) Tak samo zatwierdzone wydawanie placu w Starém mieście numer 368 od 1 kwietnia 1871 tegoż dnia 1874 roku kupcowi żelaza M. Ascheimowi za 220 talarów rocznej dzierżawy. 3) Do wyborów na 13 reprezentantów miasta, odbyć się mających dnia 28 bm., wybrało zgromadzenie na ławników w I oddziale pp. S. Jaffé i Magnuszewicza, na II oddziale pp. Falbego i Wiśniewskiego, w III oddziale pp. A. darscha i Zupańskiego, na zastępów pp. Goldenringa i aptekarza Jagielskiego, w I obwodzie III oddziału pp. Roberta Schmitta i Pitznera, na zastępów pp. Izydora Kempnera i Oberfelda, w obwodzie III oddziału pp. Roberta Garfeya i Kunika junior, na zastępów pp. Elsnera i J. Zapalowskiego, w 3 obwodzie III oddziału pp. Herwiga i Kukulskiego, na zastępów panów K. taka i L. Turka, w czwartym obwodzie trzeciego oddziału Gerstla i Gdewskiego, na zastępów pp. Fraasa i Bogia. Wydzierżawienie remiz przy placu Kamelaryjnym p. Lauherowi za roczną dzierżawę w kwocie 92 talarów przyjęto. Na wniosek magistratu uchwalono zgromadzenie 4 dyetaryuszów kancelaryjnym ze względu na pracę po za godzinami służbową każdemu po 15 tal. zapomogi. 6) Na członków komisji szacunkowej do ustanowienia ukłaskiwanego podatku od dochodu wybrano pp. Knorra, M. Czapskiego, Magnuszewicza, aptekarza Reimanna, M. Breslauera i Gerstla, na zastępów pp. Roberta Garfeya, Feckerta i Pitznera.

* Ostdeutsche Ztg otrzymała z dobrego, jak twierdzi, źródła następującą wiadomość o celu podróży księcia cybiskupa do Wersalu: „Zadanie księcia księcia ma być dotyczyć reprezentowania Stolicy rzymskiej w Niemczech nowo ukończonych. Mianowicie jest zamierzane zniesienie nuncjatury papieżkiej w Monachium a utworzenie nuncjatury dla całych Niemiec w Berlinie, na którą to posadę przeznaczony być ma hrabia Ledebowski.

* Posener Ztg zamieszcza następujące pismo Jenera Steinmetza: „W numerze 360 Posener Ztg, mianowicie w artykule o nadawym mi orderze 5. Jerzego trzeciej klasy znalazłem do pomyłki, które sprostować proszę. Nie udzielono mi bowiem tego orderu jako najodniejszego w armii, lecz jako jednemu z najodniejszych osób uznanych tego przez JKMosę, dla których podług życzenia cesarza rosyjskiego awa dekoracya przeznaczona była, i jakkolwiek w łaskawych wyrazach, to jednakże nie z niesieniem mojej waleczności.

Poznań, 11 listopada 1870.

Jenerał - gubernator
v. Steinmetz.

Ponieważśmy w mowie będący artykuł za Posener Ztg przed kilku dniami powtórzyli, przeto zamieszczamy dziś i wyższe sprostowanie jenerała Steinmetza.

* Po długiej chorobie umarł w Bydgoszczy dnia 10 m. radca tamtejszego sądu apelacyjnego Lettow.

* Dla pozbawionych utrzymania rodaków we Francji nadesłali dalej: pani hrabina Sewerynowa Mielżyńska z Miłosławia 20 tal., pp. D. Mielki z Leszcza pod Chelmkami 5 tal., Skarżyski z Chelkowa 5 tal. Ogółem wpłynęło 368 tal. 15 sz. i 103 franków w złocie.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę dnia w teatrze miejskim zapowiedziany już od kilku dni benefit p. J. Góreckiej „Rita Hiszpanka“. W poniedziałek 14 wyboru komedya Aleks. Fredry „Damy i Huzary“, zaś we środę 16 wyboru występ nowo angażowanej artystki panny Eleonory hrabiny w operetce Offenbacha „We sie przy lataniach“. Jak mity objaw rozbudzającego się coraz więcej zajęcia sceną polską zapisujemy, iż na „Ojczyznę“ tylko jeszcze mała liczba pierwszego piętra została niezamówiona, chociaż sztuka grać będzie dopiero w ostatnich dniach tego miesiąca.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę, dnia 13 listopada Dydała wyznawcy, w kalendarzu słowiańskim Wsłada. Wschód słońca o godzinie 7 minut 14, zachód o godzinie 4 minut 14.

Dnia 13 listopada 1833 sejm w Radomiu obierał Jędrzeja królową. — 1550 koronacya Barbary Radziwiłłówny.

Pojutrze, w poniedziałek, dnia 14 listopada Marcin Papieża i mecenika, w kalendarzu słowiańskim Wsłada. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godzinie 4 minut 12.

Dnia 14 listopada 1632 Władysław IV zaprzysiągł zakon konwentu. — 1655 r. Stefan Czarniecki wchodzi do Slezburgu. — 1680 śmierć hetmana Michała Radziwiłła. — 1833 powstanie w Warszawie Artura Zawiszy.

n. Z pod Krobi, 10 listopada. (Posiedzenie przedwyborcze. — Przyaresztowanie sekretarza w Krobie w u. tyniony co dopiero poniedziałek posiedzenie przedwyborcze, na które przybyło tylko czterech obywateli włojskich; mianowicie panowie hr. Stanisław Czarniecki z Drzewia, ks. Roman Czartoryski z Rokosowa, hr. Zoltowski z Drzewia i Gustaw Potworowski z Goh i dwie inne osoby, które nazwisk dla pewnych względów nie podaję. Na tem posiedzeniu chodziło o sprawowanie z czynności przedwyborczej członków komitetu już latem do tej funkcji powołanych, a z których jeden dla niewiadomych powodów nie przybył. Niewywiązanie się z długu dla świętej sprawy dobrowoli przyjętego, jest wzięcia zawsze czynem nieczem nie dającym się usprawiedliwić, zwłaszcza u nas, gdzie na wyborach deputowanych wzięcie partya polska tylko o kilka głosów obóz przeciwny

Wskazanie.

Futro podróżne (szopy) są tanie do na-
bycia
M. Felerowicz
Jezuicka ul. 9. (6664)

Szczęście kwitnie na nowo.
150.000 tal. (6550)
Prusk. losy 1/2 — 1/3, rozsyła **S. Basch**,
Berlin, Mollkenmarkt 14.

Wielki
skład futer
znajduje się
Wodna ulica No. 27.
Philippsohn Holz.

Baszky i kapoty,
Suknie pasiate,
Chustki do talii,
Weln. kamizelki,
Ponczochy robione i
Szkarpetki,
Koszule dla panów,
Gacie,
Pasy na brzuch
poleca w wielkim wyborze
M. Zadek i Sp.,
ulica Nowa 4.

Cylindry do petroleum!
po cenach fabrycznych
w fabryce lamp
M. Bendixa,
ulica Wodna.

Zaproszenie do przedpłaty
na
TYGODNIK WIELKOPOLSKI.
Z dniem 1 stycznia 1871 r. rozpoczynamy wydawnictwo „Tygodnika Wielkopolskiego” — naukowego, literackiego i artystycznego.

Nie twierdzimy przed czasem, aby pismo nasze odpowiadało w zupełności potrzebom i wymaganiom prowincji; zapewne atoli możemy czytelników, że wszelkich do-
życzyliśmy starań, aby słusznym ich żądaniom zadość uczynić.

„Tygodnik Wielkopolski” zawierać będzie:
1. Biografie znakomych ziemaków i cudzoziemców.
2. Poezye, dramata, podróże, powieści i najnowsze badania w każdej gałęzi nauk.
3. Sprawozdania z umysłowego ruchu.
4. Obszerne wiadomości bibliograficzne i krytyczne, i nareszcie:
5. Korespondencje ze wszystkich dzielnic Polski w myśl dążności pisma.

„Tygodnik” bierze sobie za główny cel odbijanie życia umysłowego w całej Polsce a zwłaszcza liczyć się z objawami tego ruchu w W. Księstwie Poznańskim.

Mając przyręczoną pomoc wielu znakomych literatów, sądymy, że zaskarbimy sobie względy tej Publiczności, której służą jest naszym najgorętszym życzeniem.

„Tygodnik Wielkopolski” wychodzić będzie w każdą sobotę rano w formacie wielkiego arkusza.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: kwartalnie 15 sgr.
Na urzędach pocztowych kwartalnie 18 sgr.
W Galicji kwartalnie 1 zlr. w a.:
u Wgo Friedlelna w Krakowie,
u Wnych Gubrynowicza i Schmitta we Lwowie.

„Tygodnik Wielkopolski” abonować można na wszystkich stacjach pocztowych Związku północno-niemieckiego, również w księgarni Wgo J. K. Zupańskiego w Poznaniu i w ekspedycji „Dziennika Poznańskiego”.

Listy niefrankowane zwracają się.

Redaktor odpowiedzialny
Edmund Callier,
ul. Berlińska No. 14, Poznań.

Cicha iza chrześcijańska.
Książka do nabożeństwa dla katolików.

Książkę tę do nabożeństwa, wydaną nakładem moim a powszechnie za najlepszą i elegancką uznaną, mam zawsze w zapasie w wyborach oprawach jako to: z stonowej kości, sztyldatu, drzewa hebanowego, aksamitu, perłowej macy, safiannu itd. po cenie 2 1/2 do 30 tal. (Proszę o to, aby tego najnowszego wydania nie brano za wydanie starsze innych nakładów i aby uważano dokładnie na mą firmę). Przesyłki do oboj-
rzenia uskuteczniają się jak najchętniej.

J. Lissner,
księgarnia i handel przedmiotów artystycznych,
(6707) Wilhelmowski plac 5.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszed
pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych
z dziedziny
dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury
i geografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej
przez
Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.
Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach.
Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Tegoroczna wyprzedaż
odstawionych towarów mego składu, obejmującego rozmaite materje i konfekcje, rozpocznie się w poniedziałek, dnia 14 m. b.
Poznań, dnia 11 listopada 1870. (6693)

Izydor Haenisch.

Plótna
w wyborowych i rozmaitych gatunkach poleca
w sztukach, webach i na łokcie
A. z Pawłowskich Kaufmann,
Fabryka bielizny,
Poznań, plac Sapieżyński No. 1a.

Skład mój plótna
polecam do łaskawego uwzględnienia. (6709)

Ceny bardzo tanie.
D. Salamonski, Rynek 9,
I piętro, wchód z Krótkiej ulicy.

**Prawdziwe rosyjskie trze-
wiki gumowe**
dla panów, dam i dzieci poleca
S. Tucholski,
Wilhelmowska ul. 10. (6729)

Zakład krawieczyzny
damskiej
i białego szycia przeniosłam na róg
ulicy Nowej i Starego Rynku pod No.
70, 3 piętro, wchód 2ga sień od Rynku.
Kroju wyucza 12 odian w 3 tygo-
dniach. Uczę także kroju i składania
męskich koszul. (6719).
Poznań d. 11 listopada 1870.

E. Dreżewska.

**Handel futer i towarów fu-
tranych**
H. Lewek, I piętro,
poleca wielki swój dobrze asortowany
skład dobrze i pięknie wyrobionych towarów
futrzanych po najtańszych cenach. Repara-
cje i zamówienia wykonują się akuracie i
pięknie. (6591).
64. Rynek 64,
naprzeciw cukierni i fitznera.

Dla lubowników ptaków!
Wielki wybór prawdziwych hercyńskich
kanarków, śpiewających wszelkie ulubione tu-
ry w Hotelu Zur Stadt Leipzig na podwór-
zu u pani **Elissen.** (6727)

Lejarnia żelaza i fabryka machin
Rühla & Brosowskyego,
Frankfurt n. O. — dworzec,
poleca się do zakładania
fabryk krochmalu i cukru, gorzelni, browarów,
cegielni, młynów parowych i tartaków.
Kosztyrorys i rysunki bezpłatnie i franko. (6551)

Hotel pod pocztą.
EWALD RUDOLPH
Mogilno. (6670)

Skład indyjskich i chińskich herbat, kawy, cukru, rumu itd. Wszystkie
gatunki win Bordeaux, reńskich i mozelskich. Towary kolonialne, drogerje
i farby. Skład wszystkich gatunków piwa. Skład cygar i tabaki.

Hamburgsko-ameryk. akcyjne Tow. pakietowe.
Bezpośrednia żegluga parowców pocztowych pomiędzy
Hamburgiem a Nowym Jorkiem
za pomocą parowców pocztowych

Hammonia, dto. 316 listop. — **Silesia, środa 30 listopada**
Holsatia, środa 28 listopada — **Thuringia, środa 7 grudnia**

Cena podróży: kajuta pierwsza 165 tal. w pr. kur., druga kajuta 100 tal.
w prusk. kur., międzypokład 55 tal. w pr. kur.
Fracht L. 2. — za 40 hamb. stop kubicznych z 15 pct. primage, za zwykłe
przedmioty wedle umowy. (6703)

Porto listowe z Stanów Zjednoczonych i do nich 3 sgr. Listy oznaczać należy
„per Hamburger Dampfschiff.”
Między Hamburgiem-Hawana a Nowym Orleanem
Allemania w czwartek, dnia 1 grudnia, z rana.
Cena podróży: pierwsza kajuta 180 tal. w pr. kur., druga kajuta 120 tal. w pr. kur.
międzyokład 55 tal. w pr. kur.
Fracht do Nowego Orleanu £ 2. 10 — za ton o 40 hamb. stop. kubicz.
do Hawany £ 3. — — — — — z 15% primage.
Blizsze szczegóły u maklarza okrętowego
August Bolten, następ. wdowy Millera, Hamburg.

Winiarnia moją i izbę śniadań
polecam Szanownej publiczności do łaskawego uwzględnienia.
H. Hummel,
(6710) Wrocławska ul. No. 9.

33 butelek piwa czeskiego,
24 = = berlińskiego akcyjnego,
20 = = królewieckiego,
16 = = kulmbachskiego
za 1 tal. każdy gatunek bez szkła poleca
Gustaw Wolff,
(6721) 12 Szeroka ulica 12.

Folwarki **Kłoda i Tarnowa**, należące do ordyna-
cyi Rydzynskiej, wydzierżawione być mają od 1 lipca 1871 z wol-
nej ręki.
Dzierżawa składa się:
z folwarku Kłoda mającego około 1850 roli 600 łak,
„ Tarnowa „ 850 „ 250 „
Żądana kwota dzierżawna wynosi rocznie tal. 12,000. Re-
fektanci wykazać winni rozporządzalny majątek 40,000 tal. (6340)

Książę August Sułkowski.
Najtańsza i jedyna bezpieczna okazja dla wychodźców!
Neutralna bandera! **Do Ameryki!** Neutralna bandera!

z Szczecina do Nowego Jorku
wyeksperydowany zostanie pod dozorem król. pruskiej władzy dnia 1 grudnia roku bieżącego przepłyną 2100 ton wielki
angielski zupełnie nowy żelazny szrubowiec parowy pierwszej klasy
„Tiber“
nie wystawiony na zabranie przez francuzkie okręty wojenne.
Ceny podróży wraz z pożywieniem:
Kajuta 140 tal., międzypokład 50 tal., dzieci niżej 10 lat płacą połowę, niemowlęta niżej 1 roku płacą 3 tal. w prusk. kur.
Weksle na wszystkie części Stanów Zjednoczonych po cenach najtańszych.
Ponieważ to jest jedyna bezpieczna okazja, przeto daje się radę, aby przez spieszne przesłanie 10 tal. od osoby zadatku
zapewniono sobie żądane miejsca.
Blizszych szczegółów o frachcie i podróży udziela
C. Messing,
(6702) konces. przedsiębiorca żeglugi parowej,
Dampfschiffs-Bollwerk No. 3 w Szczecinie.
W Berlinie przyjmować będą frachty panowie **Robert Thode & Comp.,** Friedrichsstrasse 171.

Haasenstien & Vogler. — Breslau.
Annoncen-Expedition.

Leipzig, Markt 17. Königshaus. Hamburg, Neuer Wall 50. Frankfurt a. M., Gr. Gallusstr. 1. Berlin, Leipzigerstr. 46. Basel, Steinberg 29.
Wien, Neuer Markt 11. Zürich, Elsassergasse 1. St. Gallen, Ob. Grabenstrasse 12. Genf, Rue de Commerce 9. Stuttgart, Kronprinzenstr. 1 B.
Breslau, Ring 52. Köln, Hochstrasse 24. Eresden, Augustusstrasse 6.

Wir übernehmen die Besorgung von Annoncen für alle hiesigen, sowie überhaupt alle sonst exi-
stirenden Zeitungen, Fachblätter, Coursbücher, Kalender &c. und glauben bei
dieser Veranlassung auf die grossen Vortheile hinweisen zu dürfen, welche dadurch entstehen, dass man
die Inserate nicht direct an die einzelnen Zeitungen versendet, sondern sich userer Vermit-
telung bedient:
Vermeidung aller Weitläufigkeiten (Zeit- und Mühe-Ersparung), — Voranschläge muthmasslicher Insertionskosten, — Un-
entgeltliche Vervielfältigung eines einzigen Manuscripts für die Benutzung mehrerer oder vieler Zeitungen &c., — Ueber-
setzungen der Anzeigen in alle fremden Sprachen, — Prompte
Lieferung der Belege, — Kosten-Ersparung durch Vereinfachung der Abrechnung und Zahlung, sowie entsprechende Ver-
günstigungen, — Frankirte Zusendung unserer Briefe, Rechnungen und Belege.

E. Kajkowski,
Chwaliszewo No. 65 i Ostrówek No. 21
poleca
węgłe kamienne
górnoszlaskie, I. klasy, jako też an-
gielskie dla kowali i ślusarzy.
Zamówienia przyjmuje p. C. Adam-
ski przy ul. Wrocławskiej No. 9.
Na żądanie odstawia całemi lub
pół wagonami wprost z kolei za ma-
łym wynagrodzeniem. (6430)

Restauracya i Bilard nowy
poleca łaskawym względem Szan. publiczno-
ści
Z. Nawrocki,
ul. Wilhelmowska 6, obok drukarni Deckera.
(6739).

Papierosy.
Największy wybór wszystkich gatunków
Papierosów z fabryki **La Ferme** poleca
po cenach fabrycznych Północno-Niemieckie
Towarzystwo importu tabaki surowej i cy-
gar hawańskich. (6706).
Wilh. Ed. Janssena i Sp. Nstp.,
Plac Wilhelmowski No. 10,
naprzeciw głównego wniścia do teatru.

Herbatę
po 6, 8, 9, 10, 12, 15 i 18
złp. za funt poleca (6732)
T. Luziński.

Świeże kielskie
sielawy odebrali
W. F. Meyer i Sp.,
Wilhelmowski plac 2. (6723)

Rogaliki
we wszelkich wielkościach poleca
B. Neugebauer,
Szeroka ul. 15. (6645).

**Świeży wielkoziar-
nisty kawior, brun-
świcką serwela-
tową, sardelo-
wą i truflową**
**kiszkę wątro-
bianą, jako też tu-
ste kielskie siela-
wy poleca**
H. Hummel,
(6689) Wrocławska ul. No. 9.

Manasse Werner,
W. Garbary 18.
150 owiec
jest do sprzedania w Dom. Płatkowo
pod Poznaniem. (6336)

Dominium Zimnawoda
per Borek
ma na sprzedaż
150 macior
rosłych zdrowych zdatnych na chów
lub na opas. (6682)

Sprzedaj tryków
w owczarni zarodowej
Kottlitzowit pod Tost
w Górnym Szląsku roz-
poczęła się.
Ekwiżę przesyłają się na życzenia do
Rudzinia nad koleją górnoszlaską, lub
Ketsch, nad koleją prawego brzegu
Odry. (6464)

**Sprzedaj tryków z tutejszej ow-
czarni zarodowej pochodzenia czysto**
Leutewitzskiego rozpoczęła się
dnia 20 października rb.
Ceny są odpowiednie czasowi a o-
bejrzenie trzody dozwolone chętnie i
bez kupna. (5929).
Stara Krobia pod Krobą w paź-
dzierniku 1870.

Lieres Wilkau.
Sala w ogrodzie ludowym
Dziś w sobotę, dnia 12 listopada.
**Na kolacya książki i za-
bawa kółkowa.**
Cena wniścia dla panów 7 1/2 sgr., dla dam
5 sgr.
Początek o 8 godzinie, koniec o 1 go-
dzinie.
W niedzielę, dnia 13 listopada.
Wielki koncert
kapeli domowej.
Ostatnie wielkie fantastyczno-fizyczne
Soirée
przez iluzjonistę pana
Armina Meissner.
Cena wniścia przy kasie 5 sgr. Początek
o 5 godzinie.
Bilety dzienne po 3 sgr. u pp. Hoffmanna
i R. Neugebauera.
(6722) **Emil Tauber.**

Od jutra co niedzielę na śnia-
danie flaki.
S. Sujecki,
(6736) Stary Rynek 58.

Jutro w niedzielę, dnia 13 bm.
Kiszkę z kapustą
swojej roboty — i dla członków zabawa kół-
kowa.
A. Temblowski,
(6726). Małe Garbary 7.

**Odebrałem znaczny transport śliwko-
wych powideł i sprzedaję 1 funt po**
2 1/2 sgr. przy większej ilości po 2 sgr.
(6725). **H. Stróżyński, ul. Wodna.**

Świeżego srebr. łososia,
łososia maryn., węgorza, śledzie opiekane,
minogi, rosyj. sardynki, norwęgskie ancho-
vis rozsyła jak najtańiej (6641)
F. W. Schnabel
w Gdańsku.

Łososia mar. i wędz,
węgorza mar., śledzie op.
i sielawy poleca (6733)
T. Luziński.

**Stearynowe i parafino-
we świece** po 4 1/2, 4 3/4 i 5 sgr. za
paczkę poleca (6571).
Izydor Busch,
Sapieżyński plac No. 2.

Ogłoszenia gospodarskie itd!
Ekonom, Polak, żonaty znający język
niemiecki i wolny od wojskowości, 37 lat
stary, pracujący dotychczas w dobrych go-
spodarstwach, poszukuje zaraz lub od 1
stycznia 1871 umieszczenia. Blizsza wia-
omość udzieli kupiec p. **T. Radkiewicz**
w Smiglu. (6713)

Hipoteki
lokowane bezpośrednio po listach
zastawnych mogą być sprzedawane
przez (6705.)
Bernarda Rawicz,
W. Garbary No. 39.

Wszelkie gatunki **drzewa bu-
dulcowego i opałowego**
sprzedaje po niższych cenach codziennie
leśniczy **Wagner** w Gaju pod Chłn-
dowem. (6381).

Dom **Gerazdowo** (pod Borzykowem
ma na sprzedaż: (6685)]
suche sążnie szczepowe,
w każdą zaś środę
drzewo porządkowe.
Świeże zielone kuchy
rzeplowe
franko Poznań lub na inne stacje kolejowe
lub wodne poleca
Manasse Werner,
(6385) W. Garbary 18.

150 owiec
jest do sprzedania w Dom. Płatkowo
pod Poznaniem. (6336)

Dominium Zimnawoda
per Borek
ma na sprzedaż
150 macior
rosłych zdrowych zdatnych na chów
lub na opas. (6682)

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu